

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc sześć 7.
 Na Miesiąc trzy 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmijcie Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles

1 LUTEGO 1846.

OBCHODY LISTOPADOWEJ ROCZNICY.

(Ciąg dalszy.)

BORDEAUX (Gironde). — Towarzystwo Trzeciego Maja, rozpoczęło obchód Piętnastej Rocznicy 29^o Listopada wystąpieniem Mszy Świętej o godzinie 11 z rana w kościele Notre Dame, później odbyło posiedzenie na którym znajdowała się znaczna liczba Polaków zamieszkałych w Zakładzie. — P. **Niewiarowicz** Lndwik, Dyrektor Stowarzyszenia, przemówił jak następuje:

Z każdym dniem, Szanowni Rodacy, zbliża się ta wielka i upragniona chwila, w której ze stanu oczekiwania i nadziei przechodzimy do rzeczywistości, od słów i obietnic przechodzimy do czynu, Emigracja Polska połączona z Narodem, stoczy bój krwawy za Wiarę, Wolność i niepodległość Ojczyzny. — Wtenczas to dopiero będzie prawdziwie wielki i uroczysty obchód ostatniego Powstania, do którego dzisiejszy jest tylko wstępem i przygotowaniem. — Wtenczas dopiero i Emigracja dopełni z chlubą swego wysokiego przeznaczenia — Lecz nim to nastąpi, obowiązkiem jest naszym krzycić i jednoczyć siły, poznawać i poprawiać błędy, zapobiegać zdróżnościom, aby przyszłe powstanie nie uległo równie smutnym losom jak poprzedzające.

Korzystając z okoliczności mówienia, jaka mi się nadarza w dniu dzisiejszym, pozwolicie mi Szanowni Rodacy, rzucić na prędce kilka uwag dotyczących listopadowego Powstania i dzisiejszego stanu Emigracji; — uwag podyktowanych doświadczeniem i tą gorącą miłością Ojczyzny, właściwą każdemu Polakowi, chcącemu widzieć ją jak najprędzej wolną, całą, niepodległą i szczęśliwą.

Historia, doświadczenie i rady ludzi ze wszech miar zasługujących na wiarę, uczą nas, że powstanie Listopadowe upadło nie dla braku sił w Narodzie, nie dla niedostatku patriotycznych uczuć i poświęceń, ale jedynie dla braku Władzy stałej, zadeterminowanej, zgodnej z naturą, pojęciami i potrzebami Polskiego Narodu. Rozpoczęte śmiało i energicznie przez młodzież pełną najlepszych chęci, ale niedoświadczoną, nazajutrz zostało odbiciem i że tak powiem, porzucone na bruku. — Wzięła je w swą opiekę, niejako z musu i konieczności Rada Administracyjna, ale niemając zaufania w siłach i wytrwałości Polskiego Narodu, zdawała się tylko wyglądać, komu jak najprędzej powierzyć by mogła dalszy onego kierunek. Owładzał je później Dyktator, ale i ten zrażony nieufnością, wolał myśleć o układach, niż zdawać losy Ojczyzny na zemstę zwyciężczych wrogów. — Po Dyktatorze, władza podzielona pomiędzy Rząd Narodowy, Naczelnego Wodza i Sejm, utraciła całą sprężystość i jedność działania, jeśli kiedy to w chwilach powstania w chwilach zaciętej walki z potężnym wrogiem, niezbędnie potrzebną.

Niedarowany to jest błąd Sejmu naszego, że będąc reprezentantem woli Narodowej, zachowawszy Monarchiczne formy, formy zresztą potwierdzone sankcją Narodową, niepomyślał natychmiast o dopełnieniu tychże form, o wyniesieniu Polskiego Króla, skoro z Tronu Moskiewskiego despotę stracił. Ale jak Mochnacki powiada, że Sejmującym naszym podobno się bardzo to bez królewic, podczas którego wolno im było wdierać się do Rządów, wolno było piastować choć cień Władzy i podczas niebytności Króla, odgrywać przynajmniej rolę Królików: z drugiej jednak strony, czasy były za trudne żeby dawnym zwyczajem wystąpić w pole do elekcji, los wojny niepewny, żeby sobie odrazu zamknąć wszelką rejteradę, żeby na wszelki przypadek nie zabezpieczyć sobie tyłu. — Ostrożność ta w taktyce wojennej jakkolwiek chwalebna, w powstaniu zdradza wyraźną nieufność i prowadzi do nieuchronnej zguby. — Tak się też i stało — po kilku miesięcznej walce, musieliśmy złożyć broń i w kilkadziesiąt tysięcy wojska opuścić rodzinną ziemię. Bolesne i zawstydzające wspomnienie, ale razem wielka naprzyszłość nauka, żeby nie robić powstania niemając naprzód głównej Władzy. — Ale władzy stałej, skupionej, jedno-osobowej, jednym słowem Władzy Monarchicznej; tylko nie w figurach, nie za zasłoną, jak to było w ostatnim powstaniu, tak że nie jeden prosto-duszny Polak zachodził w głowę, żeby odgadnąć ten rodzaj dziwny mistyfikacji, ale władzy Monarchicznej wcielonej, w żywej postaci, z obliczem odsonionem, w obec całej Europy w obliczu całego Polskiego Narodu. — Czyli jak to niegdyś mawiał nasz Stefan Batory « *nie glinianego nie malowanego* » ale Króla żywego i w całym znaczeniu tego wyrazu. Taki rodzaj władzy, z takimi zasobami jakie miała Polska w powstaniu Listopadowym, byłby ją niezawodnie ocalił — ale na nieszczęście Sejm nasz niepojmował tej zdrowej i czysto Narodowej logiki, lub jeśli pojmował, to nie miał dość odwagi, żeby myśl swą zamienić w czyn, i tym wielkim Aktem dopełnił najgłówniejszego warunku Narodowego powstania. Błąd ten przypłaca dziś Polska okrutną niewolą, a my nieszczęściem i długiem wygnaniem.

Przysłowie stare powiada: « *mądry Polak po szkodzi* » ale dotychczasowe postępowanie polskiej Emigracji, przynajmniej w znacznej jej części, bodajby tylko nie zadawało fałszu i tej już dość niepochełbnej prawdy. — Emigracja bowiem zamiast przyjść do czystego i gruntownego pojęcia tej niezaprzeczanej prawdy: że Polskę zgubili republikanckie nierządy i bezprawia, że ją następnie ocalić może jedynie szczerzy i śpieszny powrót na drogę Monarchicznych instytucji, woli dotychczas dawnym obyczajem sejmikować, rozprzierać, zabierać głosy, przydywać z kolei, bo to mocno po-

chlebia miłości własnej każdego, bo się w tém przebijają chociaż cień jakiś urzędowania, władania, wladania, bo tym sposobem każdy sobie powiedzieć może choć w duchu, choć przed samym sobą: i ja przecież coś znacząc na świecie, i na mojej głowie polegają losy wielkiego Narodu, i ja kiedy zechcę, to potrafię zbawić Polskę: w rzeczy samej, byłaby to piękna i szlachetna duma, gdybyśmy ją tylko starali się utrzymać w właściwych granicach, gdybyśmy się nie porywali na rzeczy przechodzące i sferę naszego usposobienia i możność naszych środków; gdyby każdy ze stanowiska właściwego sobie, chciał służyć publicznej sprawie, ale na nieszczęście tak nie jest. — Wygurowana miłość własna, chęć przewodniczenia, zgnębna rywalizacja o Władzę, o pierwszeństwo, zaczęły nam zdrowy rozsądek i niedozwolily pojąć tę prawdę, mimo długiego i smutnego doświadczenia, że ocalenie Polski nie w Republikanckiej anarchji, ale w Monarchicznym spoczywa rządzie. Cóż więc to dowodzi? Oto że Emigracja jeszcze się nie uleczyła z dawnej szlacheckiej choroby, że jeszcze do dziś dnia obstaje przy dawnych zgubnych przesądach i nalogach, że jeszcze i dzisiaj mimo nagłych okoliczności, mimo gwałtownej potrzeby ratowania Ojczyzny od ostatecznej zagłady, woli krzyczeć *niepozwalam*, woli uganiać się za jakąś niesłychaną i niepraktyczną wolnością, niż używać wolności rozsądnej i umiarkowanej; woli dla urojonej Polski poświęcić, i zgubić Polskę rzeczywistą.

A wszakże gdyby już nam brakowało historycznych dowodów, to samo doświadczenie, samo w patrzenie się w kilkunasto-letniej czynności Emigracji, powinno nas dostatecznie przekonać, że żadna republikancka elekcyjna władza, sił narodowych skupić i w jedną połączyć masę nie potrafi. Rozdział więc, niezgoda i wojna domowa i z takim to usposobieniem, z tak rozrwanymi siłami, mamy sobie obiecywać zwycięstwo nad wrogiem silnym, jednomyślnym i ślepo posłusznym rozkazom jednej nieustającej władzy? Nie Panowie? walka taka, szczególnie w dzisiejszym położeniu naszego Narodu, byłaby zbyt nierówna żeby można choć na jedną chwilę przypuszczać podobieństwo wygranej. — Nie pozostaje nam przeto innego wyboru jak tylko albo zrzec się świętych celów naszego tułactwa, zaprzecić się nawet imienia polskiego, albo też złożyć pychę z serca, zaprzestać odgrywania niewłaściwej nam roli, uznać narodową Władzę tam gdzie się ona *de facto* znajduje i pod jej mądrą przewodnictwem, gotować się do przyślych już niedalekich usług i poświęceń. — Nie rządźcie nam i kierować losami Ojczyzny, bo to przechodzi nasze siły i usposobienia, ale służcie Ojczyźnie sprawie, każdy w miarę swych możliwości, to być powinno celem każdego dobrze myślącego Polaka.

Cel ten dziś już dobrze pojęła znaczna część polskiego tułactwa i opuszczając płonne teorie i urojenia, przystąpiła do praktycznego pełnienia obowiązków. Utwierdzona w tém przekonaniu że tylko Monarchiczna Władza może podźwignąć Polskę z upadku, może powołać cały Naród do broni, może skupić siły, zjednoczyć działania i takowym nadać właściwy kierunek, może utrzymać w korbach zbłąkane z właściwej drogi chęci i zdrożności; przekonana nadto, że monarchiczna Władza jedynie odpowiada charakterowi, usposobieniom i życzeniom polskiego Narodu, mając tego niezaprzeczony dowód, w jednomyślnym przyjęciu Konstytucji Trzeciego Maja, której pamiątka jest drogą dla wszystkich Polaków, a której pierwszym artykułem jest: Tron dziedziczny; nie przesądza ona bynajmniej woli Narodowej, ale owszem idzie za uroczystą tęże woli manifestacją. Jeśli w tym kroku było jeszcze coś nielegalnego, coś trącającego usurpacją, to się da usprawiedliwić z wielu względów: A *naprzód* że wszystkie inne Stowarzyszenia dopuszczają się podobnego kroku, przywłaszczając sobie w imieniu Narodu, najwyższą chociaż niby tymczasową władzę, a nawet z mniejszą nierównie ręką pomyślności którzy ich usurpacja usprawiedliwić mogła. *Powtóre*, że wszystkie inne stronnictwa, przesądają wyraźnie wolę Narodu w tém, że gdy taż wola Narodu była i jest za Monarchją, one ją usiłują wykrzywić ku Republice. *Potrzącie*, że Naród Polski jęczący pod obcym jarzmem, niema dziś sposobności pomyśleć o wyborze Króla; w chwilach zaś powstania gdzie głównym zatrudnieniem będzie organizować jak najspieszniejszą siłę zbrojną, nierozsądkiem byłoby, pod boki nieprzyjacielskiej armji przystępować do burzliwej elekcji; a nawet i w takim razie dopełnienie wszelkiej legalności byłoby wyraźnym niepodobieństwem. *Poczwarte*, że familja XX. Czartoryskich, świetna swém pochodzeniem ze krwi Jagiellońskiej, zaszczycona najwyższem Narodu zaufaniem, wyższa nad wszystkie inne dostojęstwem, znaczeniem, majątkiem i zasługą, stojąca już od trzech pokoleń u steru publicznych spraw polskiego Narodu, pełna cnót i poświęceń obywatelskich, posiada ze wszech miar niezaprzeczone prawo do Tronu, i gdyby dziś wolno było całemu Narodowi wybierać sobie Króla, nie wątpliwa jest rzeczą, że ten wybór padłby na xięcia ADAMA. Na tém więc domniemanem wprawdzie, ale niewątpliwem przyzwoleniu Narodu, znaczna już część Emigracji uznaje w xięciu Adamie Cyartoryskim przyszłego Króla, a w jego rodzinie przyszłą Narodową Dynastją. Mówimy przyszłą, bo takową za aktualną, za uznaną w obliczu świata, ogłosi dopiero pierwszy huk z dział, na rodzinną ziemi, zwiastujący nowe powszechne całego polskiego Narodu powstanie, za wiarę, wolność, całość i niepodległość. — Nakoniec postawieni dziś pomiędzy rozpaczą a jedynym środkiem ratowania się jaki nam jeszcze pozostał, niemamy innego wyboru, musimy przyjąć to, czego odrzucić nie możemy bez wyraźnej naszej zguby, a wszelki zarzut nieprawości, musi ustąpić przed tém kardynalnym prawem « *Salus populi suprema lex esto!* » Tak jest panowie, tylko pod sztandarem Monarchicznym, tylko pod Dynastją Narodową w rodzinie xiążąt Czartoryskich,

może nastąpić prędkie i pomyślnie powstanie — tylko pod tym godłem Polska może powrócić do dawnej świetności i znaczenia.

Następnie zabrał głos Sekretarz Stowarzyszenia **P. Ryng**, w tych słowach:

Rodacy! Każdej pamiętacie Narodowej tém świetniejszą cześć oddajemy, im liczniej w tułaczęj naszej wędrówce zebrani jesteśmy, bo jedno pasmo niezachęty tyloletnim wygnaniem zastrzone, w dotkliwej tęsknocie po Kraju, ściślej węzłem braterskim kojarzyć nas powinno.

Jedność taką wynieśliśmy z Kraju i ona stanowić winna siłę, której nie rozbić, i nie jęj w przedsięwzięciach tamować nie może.

Światne to były chwile naszego powstania, bo myśl niepodległego bytu, z miłości Ojczyzny i wolności wysnuta, zapaliła w sercach naszych ten zapal, jakim zawsze ojcowie nasi w walce z nieprzyjaciółmi Kraju się odznaczali. Lecz to nie było wystarczającym, bo brak rozumu politycznego, ufności w swe własne siły, sposobu ich rozwinięcia całkowitego, władzy stałej i sprężystej, były jedne z przyczyn upadku naszego.

Długo nie umieliśmy tego zrozumieć, a pierwszym powodem nieporozumień naszych w Emigracji do dziś dnia jest: że wielu z nas rozbił przyczynę upadku Powstania, w miejscu dociekania w historii przyczyn upadku Polski, z niej to, powody wzięte być winny za podstawę, bez nich wszystkie jeszcze na przyszłość wybuchnąć mogące wojny, naznaczone będą piętnem upadku.

Dłaczężó dziś nie jest jasną ta niezaprzeczoną prawdą historii, że osłabienie władzy wykonawczej, a wprowadzenie natomiast szkodliwych elekcijów, przysparzyło Polskę o utratę jej niepodległości. Uważmy co w tym względzie Fonfred, głęboki polityk francuzki powiada:

« Po ska zawierła w sobie dwa pierwiastki śmierci, instytucje republi-
« kanckie i niemożność ich zreformowania w duchu monarchicznym,
« w pierwszym rządzie napotykały tron elekcijny, była to niewątpliwie
« jedna z największych przyczyn zniszczenia Polskiej narodowości. Opór
« zawzięty okazywał się w każdym razie, kiedy chciano tron Polski zamie-
« nić prawnie w dziedziczny, naprzód pod Janem Kazimierzem, a potem
« pod Sobieskim, nienawisć publiczną zatrula starość tego bohatera, zbawcę
« Polski i Europy, za to tylko że proponował za swego życia wybrać nastę-
« pę, a to aby po jego śmierci uniknąć anarchicznych zatargów bezkrólewia.
« Wybierał sobie Króla lub umrzeć, takie było hasło najcnotliwszych nawet
« obywateli, bo szlachta wyexaltowana zasadą równości, ciągle drżąc o
« umniejszenie swych wolności, nietylko nie chciała Króla dziedzicznego
« cudzoziemca, ale także nie chciała potężnego Rodaka, i wtemczas to wi-
« dziano stopień obłąkania, do którego może doprowadzić pycha republi-
« kancka, albowiem dla uniknięcia razem i Xiążąt zagranicznych i dla o-
« dechnięcia znakomitych krajowców, którzy przez swą waleczność i cno-
« ty, przegotowali rzeczpospolitą, upokarzali próżną mierność, polscy republi-
« kanie oddali koronę, najmniejszemu, najnieznajomszemu i najgłupszemu ze
« szlachty, niemającemu innych kwalifikacji do tronu nad swą małowalę-
« ność, tak panował Michał Korybut na wstyd i nieszczęście współobywa-
« teli. » — Dalej mówi: « Pierwszym i nieustannym następstwem obieral-
« ności, jest wynarodowienie kraju, a to w tém znaczeniu, że wszystkie
« sąsiednie mocarstwa wpływają naprzód intrygą, a potem korupcją, a na-
« reszcie orężem, na obór Króla, aby wsadzić na tron takiego, który naj-
« więcej przypada do ich interesów, różne stronnictwa republikańskie
« w walkach swych wewnętrznych nie zaniebują nigdy wzywać obcej po-
« mocy, i Ojczyzna zamienia się wkrótce na pole boju, na którym scierają
« się jej własni nieprzyjaciele. W taki to sposób odbyła się każda elekcja
« na tron Polski, raz dom Saski, to znów Francja, to Szwecja, to Austria,
« nareszcie Rossja i Prusy, robiły królów w Polsce. Przedstawienie i po-
« pieranie przez Ambassadorsów, na zgromadzeniach elekcyjnych kandyda-
« tów do tronu, z ręki obcych mocarstw było nawet uznane za legalne.
« W taki sposób mocarstwa zagraniczne umocowały się w Polsce, gdzie
« stronnictwa republikańskie, stosownie do chwilowych okoliczności, wzy-
« wały często ich pomocy materialnej, w taki sposób uskutecznił się na-
« przód ich najazd na Polskę moralnie i, a ten podał im myśl możności naj-
« chania rzeczpospolitą, który też został wykonany. Zawsze też ościenne
« mocarstwa, szczególnie Rossja i Prusy, mając wielki interes w utrzy-
« maniu tych instytucij, oddających im Polskę przez nieład, opierały się
« najusilniej wszelkim modyfikacjom w sensie monarchicznym. »

Zdaje się, że Opatrzność na ukaranie nasze, odjęła nam instynkt narodo-
wy, żeśmy ledwie po 14 latach przerzucania wszystkich teorii, doszli do tej
prostej podstawy, od której naród nasz bez zupełnej zgłady odstąpić nie
może, to jest od Monarchii dziedzicznej w Dynastji Polskiej. Śniato rzecz
można, Monarchia dziedziczna postawiła Polskę na szczycie wielkości bo-
gactw i oświaty, rzeczpospolita wraz z królami elekcijnymi stała się przy-
czyną naszego upadku, i nam biada, jeśli od historii narodu odbieżem i jak
liście od gałęzi oderwani, bując będziemy po obcej sferze, niepomni że dalecy
od pnia i korzeni soków pożywnych nie ciągniemy, i skwarem słońca wysu-
szeni zwiędniemy, pomrzemy. Wrócić do dzieła, przy którym Naród Polski
w poprawie swęj politycznej stanął, zastosować go o ile wiek, i oświata i
sprawiedliwość wymaga, to naszą powinnością; — niszczyć to, pogardzić prze-
szłością, religiją, zwyczajami, zaszczerpać cudzoziemskie utwory, lub ideje,
dopiero za wiek przysięść mogące, jest urągac się najniebezpieczniejszemu ludo-
wi, którego tyłu jednak protektorami się być mieni; jesto deptać najszla-
chetniejsze uczucia, któremi nasz Naród od wieków sływał, i w zapamiętałej
o osobistej miłości, zwręcać chwilę tak dawno oczekiwaną, a własnym
nierozumem tylokrotnie nam wydatą, a ten co chce przynieść ulgę cierpią-
cemu i niechce użyć lekarstw krajowych za skuteczne nam znanych, oczę-
kując aż odbierze zapisane z Indj, niech się nie mieni być dobroczyńcą,
pro tym zabójcą się staje.

Drugim powodem nieporozumień jest: że znajdują się pomiędzy nami ta-
cy, co nie mogą lub nie chcą znać różnicy między powstaniem o niepodle-
głość Narodową a rewolucją socjalną, obalającą system eksystujący. Pierw-
sze, jak nam historia Portugalji, Hiszpanji i Grecji dowodzą szły z góry, to
jest na ich czele stali ludzie znaczenia, rozumu, majątku, wpływu i poświę-
cenia nieograniczonego, druga zwykle odbywa się z dołu, jak rewolucja
francuzka, do niej klasa średnia użyła ludu, zainteresowała massy, wysta-

wiając im w świetnych kolorach wolność, równość i poprawę jej eksystencji
materialnej. W niej to nasi nowi politycy czerpią swoje idee, a nie spot-
kawszy się nigdzie z niczém co jest czyste, próbują czy tłomaczone z fran-
cuzkiego nie przypadnie Narodowi do gustu. Należym przeto do pierwszych,
o drugich troszczyć się nie mamy potrzeby, bo Naród dobrowolnie dał już
oznake wszelkich ulepszeń w Konstytucji Trzeciego Maja. I my już pomimo
naszych fermentacji Emigracyjnych nie jesteśmy bez postępu, zdaje się że
już we wszystkich stworzonych w Emigracji towarzystwach, wyrobiła się
myśl, że Naród nasz chcąc się wybić na niepodległość, nie potrzebuje racho-
wać na obcą pomoc i jest sobie wystarczającym, jeśli chce zostać samodziel-
nym na własnej podstawie państwem, bo wszelkie oglądanie się nietylko go
oddaje pod wpływ protegującego, ale osłabia jeszcze całą siłę moralną na-
rodu, piękny nam daje przykład w tym względzie choć nie liczne ludy Czer-
kasij i Algierii. Chcąc więc raz jeszcze walczyć za niepodległość, pytam się
was Rodacy, który z nas jest w stanie powołać obywateli do broni? nikt,
czyż rząd tymczasowy, Komitet, Centralizacja, nieznane krajowi, mogą
wzbudzić ufność w narodzie i powołać go do ostatecznego może czynu. Za-
radzając wszelkim wyskokom, ambicjom, lub osobistym widokom, słuszném
zaufaniem otaczamy Xięcia Czartoryskiego i jemu w interesie Sprawy Naro-
dowej, gotowość i posłuszeństwo składamy, zarówno wskazując Krajowi, że
Jego pozycja winna być wsparta, uznana i uszanowana. Na tę naszą propo-
zycję, powiadają niektórzy, jesteśmy z wami co do myśli monarchicznej, ale
Króla w Emigracji obierać nie chcemy. Prosiemy tych dla dobra Ojczyzny,
niech raczą szukać w organie naszym Dzienniku Trzeci Maj, czy znajdą po-
dobny pomysł, próżna byłaby ich praca.

Powód niejedności w Emigracji, te mi nastęrcza uwagi. Po przejściu rap-
townym z najwyższych uczuć radości, do smutnych chwil opuszczając ro-
dzinne progi, skromni żołnierze, obrońcy niepodległości narodowej, widzie-
liśmy przed sobą smutny obraz pielgrzymstwa naszego, kiedy nagle niezna-
ne okrzyki ludów dają nam się słyszeć, wszędzie tryumfalne przyjęcie, biesia-
dy, spotkania radośne, wszystko co tylko pierwszy popęd sympatji może
wymyślić, wszystko to dla Rycerzy Europejskiej wolności. Nadeści podobnemi
oświadczeniami, jednym mgnieniem, przeskoczyliśmy wszystkie szczeble spo-
łeczeństwa, każdy fałszywe ale mu schlebujące wybrał stanowisko, i z rzą-
dzonego za rządzącego się uważał. Potrzeba było wszystko zwalić na tych,
co dotąd rządzyli, zaprzecić im wszelkiego prawa, który im lud Polski udzielił,
i samym bez mandatu projektować nowe urządzenia Kraju.

Odrzućmy czterystoletnie próby, a ufini we własne siły, przestańmy o-
czekiwać obcych wstawień i pomocy, obcych rad i idei, przestańmy narzekać
na sympatjia francuzów, i w jedności prawdziwie familijnej, pobudźmy
w imię naszego Naczelnika Xięcia Adama, cały Naród do broni, stańmy
przy Władzy zrozumiałej dla każdego pojęcia, Konstytucja Trzeciego Maja
zawarowanej w osobie Króla Polskiego dziedzicznego, którego zarówno
żołnierz, wieśniak, szlachcic, mieszczanin, żyd, bogaty czy ubogi słuchać i
szanować będzie, bo wszystkie rządy narodowe, z trzech lub pięciu człon-
ków złożone, Dyktatury, Naczelnik wodzowie, a nawet i konsulowie, gdyby
eksystowali w chwili powstania, wszyscy jednaki koniec nam przygotują,
którego ekstraktem będzie wędrówka po świecie. Nie pozabawiając się wa-
żnych wyobrażeń, które piękne przykłady zrodzić będą mogły, łączcie się
z nami w celu wywalczenia niepodległości Narodowej, bez której i najpięk-
niejsze poprawy towarzyskie, zostaną martwą literą i nie zamienią się
w czyn. Oświecajmy Naród o jego siłę, potęgę samoistnej, dajmy mu wyo-
brażenie władzy jednego środka porządku i hamulca nadużyć, niechaj wy-
robi to przekonanie, niech się gotuje do walki. A kto prawdziwie kocha Oj-
czyznę, temu nie wolno wybierać pomiędzy rozmaitemi instytucjami, któ-
rych wprowadzenie w praktykę, jeszcze ogromnego czasu wymagałoby
wówczas kiedy każda chwila stracona, pozwala nieprzyjaciółom naszym
w wynarodowieniu Polski olbrzymim postępować krokiem. Oddając hołd
pamiętce, oddajmy sprawiedliwość tym, co się do jej odnowienia najwięcej
pryczyniają, a pracując w duchu zasad Monarchji Konstytucyjnej dziedzic-
nej Polskiej, możemy jeszcze ujrzeć rodzinne progi i spokojnie zamknąć
powieki wśród swoich, z przekonaniem, żeśmy dobrze i wiernie Ojczyźnie
służyli.

Poczęm przemówił Major **WIECZFFINSKI**:

Zachęcając do zgody i braterskiej miłości, do zlania się w jedno poważne
ciało polityczne, pod sterem jednej Władzy Narodowej, czem jedynie mo-
gliibyśmy stać się pomocni sprawie Ojczystej i oddać Krajowi usługi, któ-
rych On po nas wygląda; a zgrzewając serca obecnych tułaczy do przecho-
wywania wiary w sprawę Ojczystą i przywiązanie do Kraju, Szanowny Ma-
jor osiwały w ciężkich usługach krajowych, pokrzepiał ich ducha nadzieją
szczęśliwego powrotu do Polski i temi słowy zakończył. « Pozwolicie Bracia
żołnierzowi obarczonemu wiekiem i niemal stojącemu już nad grobem we-
zwać Was wszystkich do jedności, na miłość najdroższej nam Ojczyzny i na
pozostałe w Kraju Rodziny. Oby dzień dzisiejszy stał się podobnym do 29
Listopada 1830. W owym dniu albowiem wszystkie opinie, wszystkie stany,
wszystkie chęci w jednym się uczuciu łączyły, ku jednemu się celowi zwrę-
cały, wypędzić najezdnicę, oswobodzić Ojczyznę. — a wówczas serdecznym
zapalem ożywione umysły, dla mocniejszego i prędszego działania, jedno-
myślnie złożyły ster Rządu, w ręce jednego Przewodnika. — Korzystajmy z
tego przykładu, uznajmy Władzę w ręku czcigodnego Meża, który swym
rodem, światłem, zasługami i poświęceniem dla Kraju, oddawna już nam
przewodniczy. — Otoczmy Go naszym zaufaniem, posłuszeństwem i popar-
ciem. Xiąże Adam Czartoryski potrafi skruszyć kajdany Narodu, przyspie-
ścić hasło do boju i połączyć Emigrację z Narodem, pod sztandar Orła Bia-
łego i Pogońi; a po zwycięstwie odda On wolność Ludowi, zabezpieczy jego
oświatę i dobry byt, rozciągnie nad nim swoją opiekę dla ustalenia Tronu i
praw, dla ugruntowania Narodowej naszej niepodległości.

P. Słepikowski zabrawszy głos, skreślił krótki obraz cierpień
naszej Ojczyzny, a zachęcając Emigrację do zgody, wystawiwszy
jak kraj ma prawo i wiele powinien na nas liczyć, i dowiódłszy całej ko-
rzyści jakąby w nasze ręce mogła oddać polityczna jedność pośród nas, tak
dalej rzecz prowadził:

Dwadzieścia milionów ludzi związanych węzłem jedności, oddychających

edną myślą, uległych jednej władzy, rozwiniętej nadzwyczajną czynność, przygotowuje się do niestłuchanego ruchu, którego godzina wkrótce wybije.

Żeby jednak Naród przyszedł do tego połączenia celów i środków, do tego skupienia i wyłączenia wszystkich sił swoich, do niezachwianej ufności w moc własną, — potrzeba aby Emigracja, w której leży cała siła moralna, wskazała mu opano tajemnicze.

Łączmy się bracia, a głos wasz jak traba archanioła poruszy lud Polski, spoi jego dążenia, rozchwiane dziś cząstki zleją się w jedną potęgę. — Łączmy się a Naród nas pojmie, ludy nas zrozumieją, mocarstwa nas uszanują. Łączmy się w imię Króla Polskiego, świat w nim będzie miał gwarancję porządku, bezpieczeństwa publicznego, spójność ości Europejskiej. Łączmy się w imię Xiecia Czartoryskiego, a położymy tamę ambicjom i szkodliwym i trygom, a uczynimy władzę zrozumiałą i możebną wśród Narodu. Pielegnujmy czystą naszą myśl narodową; nie wzbijajmy się wyżej niżeli nam przystoi, nie uprzedzajmy narody wyżej od nas stojące w cywilizacji i postępie politycznych wyobrażeń. — Starajmy się tylko im wyrównać, a już wiele dokażemy, idźmy za ich wzorem i szanujmy monarchiczne rządy, które są jedyną ręką jawną prawdziwego postępu, prawdziwej pomyślności, a dla nas w dzisiejszym położeniu jedynym środkiem do odzyskania niepodległości. —

Ucśmijmy więc najrychlej przyspieszyć tę błogą chwilę, niech każdy dzień, a szczególnie dzień rocznicy uroczystej nie zakończy się bez jakiej korzyści dla Kraju, niech pojednanie nasze oddające jedną wiarę i jednę uczuciem, odłóżmy wszelkie spory polityczne na czas, kiedy wśród ludu naszego, na łonie familij, przyjaciół, będziemy się mogli naradzać, lecz dzisiaj potrzeba ratunku, ratunku rychłego, by położymy koniec strasznyemu cierpieniu Kraju.

Niech zakład Bordeaux będzie przykładem dla innych, niech zagrzmi hymnem jedności, zrobiliście już krok naprzód, uprzedziliście nasze żądanie, wzywając nas do obchodu rocznicy rewolucyj naszej, dzięki wam szlachetne serca, postępek wasz znajdzie echo w Emigracji, a od niej przejdzie do Narodu. — Nie zatrzymujcie się jednak na jedności pozornej, niech połączenie się dzisiejsze, stanie się przewodnikiem naszego działania, zasada i fundamentem naszych nadziei, a na dopełnienie trwałej i niezachwianej jedności, bez której nic i nigdy nie potrafimy przyprowadzić do skutków pomyślnych, przystąpście do uznania tej władzy, którą już znaczna część Emigracji, a większa może część Narodu swém zaufaniem otoczyła.

W końcu P. SEWURUK Walenty zabrał głos: w następujących wyrazach pełnych wymowy, nauki i zapału, które dosłownie tu umieszczamy.

Podwakość miałem już ten zaszczyt Szanowni Rodacy, przemawiać publicznie w waszém gronie i zasłużyć na waszą cierpliwą uwagę. Ośmielony tą waszą dla mnie łaskawością, poważam się i dzisiaj zabrać głos z okazji tak uroczystego obchodu, i traktować o przedmiocie nas wszystkich zajmującym, a który starannie rozpoznawać i nabywać o nim coraz jaśniejszego wyobrażenia, jest naszym obowiązkiem, równie jak korzyścią. Tylko bowiem czyste i jasne pojęcie rzeczy, może zrodzić gruntowne przekonanie, może się zań w polityczną wiarę — a kto ma wiarę i silne uczucie obowiązków, a przytém serce szlachetne i mężne, ten jest zdolnym do największych ofiar i poświęceń się, dla tego nie jest niepodobnym. — Pytamy się nieraz sami siebie i drugich, skąd to pochodzi że się Polacy, nigdy pomiędzy sobą zgodzić nie mogą; że opuszczeni od wszystkich, niemając znikąd szczerzej otwartej pomocy, nie mogą z pewnością rachować na kogo innego prócz na samych siebie, woła jednak i w tak nieszczęsnym położeniu, pomiędzy sobą się kłócić, woła być nieczynnymi świadkami konającej Ojczyzny, niż zgodziwszy się na jedno, nieść jej jak najspieszniejszy ratunek. Miałoby to być dowodem, żeśmy już przyszedli do tego stopnia poniżenia i zepsucia, że umyślnie nasze pojąć prawdę, a serca ją pokochać nie są zdolne? że ugięci pod ciężarem nieszczęść, straciliśmy wiarę w odrodzenie się Polski, a przynajmniej żeby to odrodzenie się mogło nastąpić za dni naszych, za naszym staraniem i wpływem? — Ale w takim razie po cóż te coroczne obchody, po co te przypomnienia uroczyste nadziei których niepodzielamy, obowiązków do których się nie poczuwamy? Nie, szanowni Rodacy, Emigracja wierzy w bliskie zmartwychwstanie Ojczyzny, nie traci nadziei że jeszcze z bronią w rękę służyć będzie krajowi, czuje jak wielkie na nią cięża obowiązków; jak surowa czeka ją odpowiedzialność za ich niedopełnienie; tylko w pojmowaniu tych obowiązków różni się jeszcze zdaniem, i w tém cała przyczyna złego, cały powód niezgody i ociągania się. Wszakże gdyby tak dalej potrwać miało, a od czego Boże uchroni, to nas nic nieusprawiedliwi w obliczu Boga i ludzi, to surowy sąd potomności słusnie nam przypisze zgubę Ojczyzny.

Główną przyczyną naszych nieporozumień i ciągłego rozdwojenia jest: że nieznamy dobrze samych siebie, to jest, że o przeszłości naszego Narodu mamy tylko lekkie i powierzchowne wyobrażenie. I nic w tém dziwnego: chowani bowiem pod obcym rządem, którego jedynym staraniem było, kierować edukacją publiczną tak, abyśmy z niej jak najmniej dowiedzieć się mogli, czém byliśmy niegdyś i dla czego utraciliśmy byt nasz niepodległy, nie mieliśmy ani czasu ani możności poznać i właściwie ocenić przyczyny naszego upadku, a tém samem przyjsć do poznania skutecznych środków naszego ocalenia. Dla tego też w pośród zjawiających się pomyślnych okoliczności, albośmy z nich niekorzystali, albo zmuszeni do działania, pokazaliśmy wyraźną niegotowość, widoczny brak głównie kierującej myśli, czyli że się tak po prostu wyrażę, sami niewiedzieliśmy czegośmy chcieli. Rzucaliśmy się do powstania jakby w gorączce lub z rozpacz. Przelewaliśmy i krew własną i krew wrogów jakby dla igraszki, a wszystkie nasze wysilenia kończyły się na coraz większych meczarniach Narodu. Igraszka ta jest zbyt okrutna,

żebyśmy o podobnej mieli jeszcze zamyslać i na przyszłość. Musimy przeto z głębię gruntownie przyczyny naszych ciągłych niepowodzeń; musimy dobrze poznać warunki podług których Naród polski z wielkiem prawdopodobieństwem, jeśli nie z wyraźną nieomyślnością, może się dobić o swoją niepodległość; musimy koniecznie zgodzić się na jedno, nim porwiemy za broń w przyszłym powstaniu. Inaczej bowiem zdamy kiedyś przed sądem Boga, ścisły i surowy rachunek, z każdej kropli krwi polskiej napróżno przelanej.

Powiedziałem wyżej, że główną przyczyną naszych nieporozumień jest, niedokładna znajomość dziejów ojczyźnych. Stąd bowiem pochodzi, że doświadczenia Ojców naszych, nabyte długim cierpieniem, ich zbawienne rady i przestrogi są dla nas zupełnie stracone; — stąd jeszcze wynika i to, że niemając własnego sądu o rzeczach, niemając gruntownej podstawy w naszym rozumowaniu, dajemy się łatwo powodować ludziom których uważamy za rozumiejszych i więcej odczytanych, którzy wymowniejszym do nas przemawiają językiem; bez względu na to, czy to czego oni dowodzą, jest prawdą czy fałszem — chwytamy się ślepo opinii obcych i niedorzecznych, niemając w sobie ugruntowanej opinii narodowej. Jakoż w rzeczy samej, skąd się wzięła pomiędzy nami ta nieubłagana nienawiść ku monarchicznym rządom, to mimowolnie prawie wzdryganie się na same nazwisko Króla; a z drugiej strony to ślepe przywiązanie do Republiki; kiedy historia wyraźnie nas uczy, że Polska dopóty była w stanie kwitnącym i szczęśliwym, póki miała swych królów dziedzicznych narodowych, że pod elekcyjnymi poczęła się już nachylać do upadku — a w republikanckiej anarchii znalazła grób dla siebie. Prawdę tę wyjaśnić historycznie, na faktach niezaprzeczonych, na świadectwach autorów mających powszechną powagę i wziętość, wzięłem sobie za przedmiot mojej dzisiejszej mowy, upraszając was naprzód szanowni Rodacy, o cierpliwość i uważne posłuchanie.

Histor a przedstawia nam dwa odmienne perjody polskiego Narodu, to jest: perjod zdrowia, czerstwości i mocy, oraz perjod długiej, niebezpiecznej i śmiertelnej choroby. Do pierwszego należą te świetne wieki, w których Polska pod rządem mądrych i dobrych królów, używała szczęścia, swobody i dobrego bytu; póki potężna na zewnątrz, a rządna w wewnętrznym składzie, odpierała obce najazdy i hamowała zapędy własnych namiętności; jednem słowem, póki pozostała wierna duchowi i literze swojej monarchicznej konstytucji. Taką była Polska przez ósm blisko wieków pod panowaniem dwóch narodowych dynastji Piastów i Jagiellonów. Na drodze oświaty i poloru wyprzedziła inne państwa, na drodze zaś przemysłu, handlu i zamożności krajowej, stała na równi z ówczesnymi najwięcej oświeconymi Narodami. Na dowód tego przytoczę tu kilka cytacji historycznych.

Kiedy po śmierci Zygmunta Augusta poselstwo polskie przybyło do Paryża aby ofiarować koronę Henrykowi Walezemu, wjazd ten uroczysty, okazała postawa posłów, wytworność ich obyczajów, a nade wszystko ich wykształcony umysł, sprawiły powszechne zadziwienie w stolicy Francuzów. — Pisze współczesny Thuanus: « że ani wiek, ani « zdrowia słabość lub płci, niemogły wstrzymać kogo od ciekawości « widzenia posłów. Okna i dachy były pełne ludu, że aż trzeszczały i « dziwowali się sami Posłowie, że cała droga od ludzi zastąpiona, że « im wąski tylko przesmyk do przejścia pozostał. Paryżanie zaś dzi- « wowali się rosłej i wysokiej postaci ciała i poważnym twarzom po- « słów, długim i siwym włosom, czapkom z kosztownym futrem, « szablom w drogim kamieniu oprawnym, bótom lamowanym, sajdakom « i łukom. Dziwne im także zdawały się podkółki wysokie u obnvia « i głowy ogolone. Każdy z tych posłów dobrze umiał po łacinie, « wielu z nich mówiło po włosku i po niemiecku, a niektórzy tak do- « brze rozmawiali się po francuzku, że można było rozumieć że nad « brzegiem Sekwany lub Loary, a nie zaś nad Wisłą, lub Dnieprem « byli zrodzeni. Co wielki wstyd robiło dworzanom francuzkim, któ- « rzy nie tylko nie byli uczeni, ale nauki nawet nienawidzili. Ci Ich- « mość od gości swoich, to jest od Polaków zapytani, nieumieli im « odpowiadać, a przeto rumieniąc się tylko potakiwać im głową mu- « sieli. » — Inny znowu autor Ryszard Bertholinus, świadek oczywi- « sty na zjeździe Zygmunta pierwszego z cesarzem Maksymilianem roku 1514 z chlubą opisuje Polaków: « Polacy, mówi on, są z nauki i oby- « czajów najpolerowniejsi; Węgrzy daleko dziksi. Czesi celują ich « bardzo, ale jednak najbliżsi są do nich w polorze, chociaż w języku « i obyczajach niemają do nich podobieństwa. » Wynika z tych i wielu podobnych świadectw, że od czasu jak Kazimierz IV Jagiellonczyk przykazał uczyć się w szkołach z pilnością, aż do panowania Wazów, wychowanie w Polsce było najlepsze na świecie. (Patrz historia Bandkiego, Tom. 11, karta 133).

Posłuchajmy teraz Lelewela opisującego stan oświaty w Polsce z tychże czasów: « Przy powszechnej swobodzie, mówi on, u wszystkich klas « ludzi, poczęli dbać o to, aby umieli czytać i pisać, a pisano już nie- « tylko po łacinie, ale i po polsku. — Widziano ubogich, szlachtę, « mieszczan i kmieci do szkół uczęszczających i sposobiących się do « użyteczniejszego życia. Z tej chęci do nauk, wielkie w dalszym cza- « sie Polska odniosła korzyści. Widziano nie tylko z uboższej szlachty, « ale z mieszczan i kmieci uformowanych bardzo zacnych i krajowi « pożytecznych obywateli. Nie jeden z nich wyszedłszy wysoko na pra-

latów i biskupów, senatorskie krzesło zasiadł. Janicki był rodem wieśniak, a tak pięknie wiersze po łacinie pisał, że jako poeta stał się głośnym po całym świecie. Dantyszek był synem powoźnika, a tak znamienity poeta, w poselstwie i w Senacie utalentowany mąż. Kromer także z niskiego był rodu, ale dał się poznać nauką swoją, wybornie pisał po łacinie i po polsku, i został biskupem Warmińskim. I wielu innych było, których nie urodzenie, ale nauka talenta i cnota, pożytecznymi Ojczyźnie poczyniła dziełmi. » (Patrz dzieje polskie Lelewela, karta 78 edy. Brukselska 1837). — Tak było za Kazimierza Jagiellończyka. W dalszym ciągu tenże autor opisując stan naukowy w Polsce za Zygmunta Augusta, tak się wyraża:

« Swoboda jaką się każdy, a mianowicie Szlachta cieszyła, i jej przy przewadze jaką pozyskała, rostopne prowadzenie się, rozgłosiły po Europie że Polska jest przytułkiem nauk i światła. Zbiegali się tedy do Polski i do Litwy różnej nauki, różnej religji, gdzieindziej za swe opinie prześladowani ludzie, Lecz co Polskę w one czasy w rzędzie światłych postawiło Narodów, było to iż rzeczywiście posiadała ludzi zacnych, prawdziwie w naukach biegłych, którzy z uczonymi innych krajów, uczonych związków i przyjaźni szukali. W naukach, w szkołach tak dawnych pod duchowną opieką zostających, lub przy katedrach będących, równie jak w nowo otwieranych świeckich, miano na celu formowanie człowieka moralnego i zacnego obywatela. » (Patrz dzieje polskie Lelewela, karta 92).

Pod względem zaś handlu, zamożności i dobrego bytu, tenże historyk kręśli następujący obraz:

« I mniej zamożni mieszczanie i wszyscy kmiecie lepszym cieszyli się bytem. Widziano jak dobre sukno, pięknie potrzebami i pellicami poprzesywane, kutasami ozdobione, odziewało męszczyzn, a jedwab i bawełnica białogłowy. Widziano na stołach ludu mięswo i niedawno poznana w Polsce gorzałkę. Pomnożona uprawa pszenicy na tłustych gruntach, dostarczała ludowi bułek » (Patrz kar. 77). — « Miasta i miasteczka Polskie i Litewskie w owym wieku były wcale ładne i rozległe. Tém więcej one wzrastały, że ludność w całej Polsce bardzo się pomnożyła. Nawet dawne bezładne stepy koło Dniestru i Dniepru, wśród pokoju pozaludniały się. W Polsce i Litwie za Zygmunta obu, drugie tyle ludności przybyło, i drugie tyle ziemi w uprawną rolę zamienioną zostało; najlepszy to był dowód pomyślności kraju. W miarę ludnych wsi, ładne były i miasta; nie jedne tysiąc domów liczyło. W nich setkami liczone rzeźników i piekarzy, szewców, krawców i różnych rzemieślników, nadewszystko takich którzy potrzeb i wygod drobnej szlachcie, mieszczanom i kmieciom dostarczali; bo te wszystkie klasy ludzi były dostatnie i zamożne, i bardzo liczni rzemieślnicy mieli dla kogo pracować. I sklepów z rozmaitemi towarami miały miasta dosyć, ale sklepy zbytkowych towarów tylko po większych znajdowały się miastach. Nie wiele było miast dobrze zamurowanych: Wilno, Kraków, Lwów, Poznań, Lublin, Płock, Sandomierz, Warszawa i niektóre inne, miały całe ulice dobrze zamurwane domami, kamienicami na piątra, a w Prusiech królewskich najwięcej murowania było, i Gdańsk był pełen ulic murowanych, zamożny, obmurowany i dobrze warowny; było to miasto potężne. Wielka część towarów które Polska niegdyś z południa dostawała, przychodziła teraz przez morze Bałtyckie. W tymże wieku państwa zachodnie w ludność podrosła a zaburzone, potrzebowały coraz więcej zboża; Polska im dostarczała i to ją bogaciło: » (Patrz dzieje Polski Lelewela kar. 97).

Nie mogę także pominąć jeszcze jednej cytacji dowodzącej jak wiele do powszechnej pomyślności i wewnętrznego porządku, przyczyniła się rozsądna i łagodna królów naszych polityka, dopóki Naród szanował święcie Majestat i powagę tronu. Tenże autor opisując mądre i spokojne rządy Zygmunta pierwszego, zwanego starym tak powiada: « Cała Europa w owym wieku oblewała się krwią ludzką. Wojowali między sobą królowie, wojowało między sobą chrześcijaństwo; katolicy z kalwinami i luteranami czyli protestantami. Niedawno to tak między sobą chrześcijaństwo poróżniło się było, a zawziętość między nimi do najwyższego dochodziła stopnia; i stąd w owym czasie krwawo zakłócone były Narody i państwa Europy. W Polsce Zygmuntem utrzymali pokój. Staranie Zygmunta I^o w wyjednananiu pokoju z sąsiadami, oraz staranie aby mógł żyć ze wszystkimi w zgodzie, podobzała wszystkich mieszkańców równie Polski jako i Litwy do zgody. Ucichły pod tym Panem narodowe zajścia między Litwą i Polską; ucichły klótnie panów Litewskich i nie było niezgody między szlachtą polską. Zamożność i pomyślność kraju podnosiła się, światło i nauki swobodnie się rozwijały; kraj się zabudowywał i zaludniał; swawolici chcieli i nowe jakie psoty stanom nieszlacheckim wyrządzać, dała się jednak Zygmuntovi powodować, który jak Ojciec dzieci, tak szlachtę łagodnie napominał, do dobrego ich prowadził i dobrze rządził. Pokazywało się jawnie, że dobry król, a powolny jemu Naród, jest to wielkie szczęście; że jedność, zgoda a przebaczenie sobie uraz, jest bardzo potrzebne do powszechnej pomyślności: » (Patrz karta 86).

Mógłbym jeszcze przytoczyć i inne świadectwa równej wagi, gdybym się nielekkał nadużyć cierpliwości waszej, ale i z przytoczonych powyżej

już się widocznie pokazuje, jak świetna i szczęśliwa była Polska pod Rządem Monarchicznym, a to nawet pomimo różnicy wyznań, stanów, kondycji, urodzenia lub majątków swoich mieszkańców, które w żadnym społeczeństwie, w żadnym wieku uniknąć niepodobna. Pomimo jednak tej różnicy religijnej, politycznej, lub cywilnej, świecie się dochowywała jeszcze równość w obliczu prawa i sprawiedliwości, bo takowej surowo przestrzegała czujna i ojcowska Monarchia naszych opieką. Jednym słowem, był to stan zdrowia i czerstwości Polskiego Narodu.

Zapytałbym teraz naszych zagorzałych Republikanów, z kąd pochodzi ta ich zapamiętała nienawiść ku Monarchicznemu Rządowi; z kąd ta nieufność i wstręt do Królewskiej Władzy, przynajmniej w Polsce? Mają do tego słuszne powody? Czyliż dawni Królowie Polscy, Królowie Narodowi, nie mieli przedewszystkiem na celu dobro i szczęście swojego Narodu? Czy nastawali na prawa i swobody podległych sobie Ludów? Czy nie słuszniejby im zarzucić można, że przez wrodzoną sobie dobrodusność i łaskawość za nadto nawet rozszeźali te prawa i swobody, z uszczerbkiem własnej powagi, z nadwężeniem Władzy Państwa? — W innych Państwach Królowie, korzystając z pomyślnych okoliczności, zwykle ścieścili swobody, i jak gąbka wsiękali w samych siebie źródła Narodowego życia; ale w Polsce Monarchowie zajęci jedynie pomyślnością i szczęściem powszechnem, saczyli z siebie jak nieustające dobroczynne fontanny, czyste i zdrowe wody, i niemi zasiali wszystkie klasy społeczeństwa. Tak było u nas za dni świetnych Łokietka, Kazimierza Wielkiego i całego Jagiellonów rodu, aż dopóki klasa możniejszych Panów, klasa więcej zniżona do tronu, wysawszy zeń wszystkie żywotne soki, zagarnawszy na swą korzyść wszystkie prawa i przywileje, niezostawiła Monarchom nic więcej, nad cięń tylko dawniej Władzy, nad czczy tytuł Królewskiej dostojności, Ludowi zaś nic więcej nad same wspomnienie błogich niegdyś czasów, póki Królowie w Polsce władali. — Odtąd Polska przestała już być Monarchją, a przybrała właściwą sobie nazwę Rzeczypospolitej; bo chociaż zachowano tron i Króla na nim, ale Rządy Państwa odjęte Królom przeszły w ręce jednej tylko uprzywilejowanej kasty.

Gdyby za zmianą Rządów Monarchicznych na Republikanckie, zwały się były natychmiast na Polskę wszystkie klęski i nieszczęścia, jakich dopiero później, ale zawsze w skutku tej nieszczęsnej zmiany doznała; niewątpliwa jest rzeczą, iż dotknięta tak straszliwą i gwałtowną plagą, byłaby jak najprędzej powróciła do dawnego systemu, byłaby uszanowała tron dziedziczny, pod którego zasłoną używała spokojnie szczęścia, sławy i swobody; — ale jak w życiu człowieka, tak i w życiu Narodów, są momenta wątpliwe, są nieznaczne przejścia ze stanu zdrowia i siły, do choroby i niemocy; tém niebezpieczniejsze im dłużej trwają, ludzacz pozorem udanego zdrowia i czerstwości. Wszak wiadomo że suchoty, ta nieuleczona śmiertelna choroba, w pierwszych początkach zwykle kraszą lica niezmiernie zwodniczym rumieńcem. — Otóż i w Polsce nie od razu nastąpiło pogorszenie, nie raptem się zmieniła postać rzeczy; — osłabienie szło stopniowo, perjodycznie; ale objawiające się później coraz gwałtowniejsze symptomy, coraz silniejsze i częstsze paroxyzmy, niedozwalały wątpić umysłem zdrowym i oglednym na przyszłość, że Naród Polski odstąpił od głównych warunków swej pomyślności, że się zapuścił na fałszywą i zgubną drogę, że jeśli niepostrzeże się w błędach, nie powróci do swych pierwsiastkowych instytucji, do czysto-monarchicznych zasad, to prędzej czy później, tym lub owym sposobem, nieuniknie ostatecznych konsekwencji swego zaślepienia, to jest: zupełnego rozprzężenia wszelkiej Władzy, wszelkiego porządku, rozkładu i dezorganizacji sił wewnętrznych, a nakoniec upadku. Jakoż niedługo ozwały się smutne proroctwa i przepowiednie, przez które Opatrzność zwykła naprzód upominać Narody, aby się upamiętali w szaleństwie.

Pierwszym fatalnym dla Polski błędem, była zamiana tronu dziedzicznego na elekcyjny; a do której pomyślną nastęrczyło porę, wygaśnięcie rodu Jagiellońskiego w prostej linii, po śmierci bezdzietnego Zygmunta Augusta. Moźniejsza Szlachta zasmakowawszy sobie w wolnościach i przywilejach które potrafiła wyłudzić na dobroduszeństwo powolności niektórych Jagiellończyków, nie myślała o niczem więcej, jak o zatrzymaniu i rozszerzaniu tychże przywilejów. Tron dziedziczny był zawsze dla niej postrachem i przeszkodą w dopięciu dumnych zamiarów; gdyż myślała sobie: co jeden Monarcha, przez słabość charakteru, lub przez zbieg okoliczności, przymuszonym się widział ustąpić; to drugi postawiony w innych okolicznościach, obdarzony dzielniejszym umysłem, będzie miał moc i prawo do odebrania. Niebrakło nawet świeżych tego przykładów; — gdyż Zygmunt August szczerze zajęty naprawą porządku publicznego, na Sejmie Piotrkowskim w roku 1562, surowo wglądał w prawa i przywileje Szlachty i Mieszczan, i takowe co były ze szkoda publicznego dobra, bezwzględnie znosił i kasował. Byli tacy, jak powiada Lelewel, co sami dobrowolnie oddawali urzędy i dobra nieprawnie posiadane; lecz inni w uniesieniu miotali pod nogi papierami, i przywilejami swemi, i z żałością się rozstawali z tém, co im fałszywego, blasku, lub niesłusznych dostarczało dochodów. Znosił to wszystko cierpliwie Król i w pracy nieustawał. — Po śmierci zatem Zygmunta Augusta, moźniejsza Szlachta chcąc się raz nazawsze wylamać z pod karbów Królewskiej Władzy, zamieniła tron dziedziczny na elekcyjny; a dla większego jeszcze ubezpieczenia się w posiadaniu nabytych przywilejów, każdemu wstępującemu na tron Pol-

ski Monarsze podawała do zaprzysiężenia *Pacta Conventa*, to jest warunki od których mu odstąpić niewolno było. Pierwszy z elekcyjnych Królów Henryk Walezy, musiał zaprzysiądz utrzymanie wszelkich praw i swobód Szlacheckich, oraz uiszczenie obietnic jawnych i skrytych przez Posła swego uczynionych. W przypadku zaś niedotrzymania słowa, miał Naród podług nowo dodanych Artykułów na Elekcji, mieć wolność do wypowiedzenia posłuszeństwa i wierności. Nieszczęsne prawnie, woła słusznie Bandtkie, co niejedyn Naród zgubiło, gdy go duma i chytrość, za pokrywkę łakomstwa używała.

Tenże Historyk, powstając przeciw Systemowi elekcyjnemu, powiada: « Wolna Elekcja, wszędzie jednakowe mając skutki, zgubiła następujące Państwa: 1° Cesarstwo Rzymsko-Niemieckie obróciła w cieni tytularny; — 2° Czechy w wojny domowe pogrążywszy, poddała dwakroć pod obce berło; — 3° Węgier dwie części na lat 160, pod jarzmo Tureckie wtrąciwszy, trzecią uczyniła dodatkiem szczupłej niegdyś Austrii; — 4° Królestwo Jerozolimskie, którego tytuł pięciu Królów sobie przywłaszcza; — 5° Cesarstwo Łacińskie w Carogrodzie; — 6° Rossja przez wolną Elekcją dostała się pod hołd Tatarski na 240 lat; — 7° Szwecja poszła pod jarzmo Duńczyków, i t. d. A takim sposobem cała Europa doznała skutków Wolnej Elekcji; chociaż wszędzie jak i w Polsce, nigdy niebyła w samej rzeczy wolna, lecz albo bronią, albo złotem, przemocą, podstępem, lub zdradą, rzadko kiedy rozumem albo sprawiedliwością poparta albo kierowana, bo przed swobodą namiętności, zamilkł zwyczajnie głos rozumu i prawdy. » (Patrz Dzieje Narodu Polskiego przez J. S. Bandtkie, Tom 1 karta 303 w przypisku).

Nie należy tu także pominąć i tej uwagi: że kiedy Polska z Monarchji rządnej, dziedzicznej, stała się burzliwą, elekcyjną; w tymże samym czasie, otaczające ją sąsiednie Państwa, trzymając się wbrew przeciwnego systematu, przychodziły do coraz większej potęgi i przybierały względem Polski coraz groźniejszą postać. Było to drugie otrzeźwienie łaskawej Opatrzności; ale Szlachta Polska upojona wolnością, nadęta świeżemi tryumfami, niedbała na przyszłość, sądziła że przed ostrzem jej karabeli, ugiąć się muszą nawet zawistne losy.

Wolna elekcja i *Pacta Conventa* były więc pierwszym zboczeniem z drogi Narodowych instytucji, którym czas i doświadczenie, osiem wieków sławy i pomyślności, zdawały się nadawać nienaruszoną Sankcję. Zboczenie zaś to niebyło przypadkowe i mimowolne, ale rozmyślnie i dobrowolnie, nie nastąpiło w skutek troskliwości o dobro publiczne, o szczęście Narodu, ale dla dogodzenia prywatnej dumie możniejszych Panów, dla zabezpieczenia osobistego ich interesu. Nadto, było dowodem wielkiej niewdzięczności, oraz wielkiej niekonsekwencji w Polityce. Należało bowiem przypuścić jedno z dwojga: albo Władza Królewska pokazała się w Polsce nieużyteczną i szkodliwą; to należało ją całkiem usunąć i ogłosić czystą Republikę; — albo też potrzebną, użyteczną i lubą dla Narodu, to należało ją święcić, szanować, niebałamucić wyobrażeń i niezaprowadzać jakiejś dziwnej Rzeczypospolitej z Królem, której jedyny przykład znalazł się tylko w Polsce. To nieszczęsne wahanie się pomiędzy formą Rządu Monarchicznego a Republikańską, ten brak stanowczej determinacji w głównym politycznym zagadnieniu, przechodząc z Ojców na Synów, dostał się i nam w puściznie; a na Polskę sprowadził długie pasmo klęsk i nieszczęść. Cóż bowiem ztąd wynikło? Oto wzajemna nieufność pomiędzy Królem, któremu już z samego tytułu, należały się Rządy Państwa, a Senatem i Sejmem które sobie do tychże Rządów coraz większe rościły prawo; — oto zgubna rywalizacja o pierwszeństwo, pomiędzy Władzą wykonawczą a ciałem prawodawczym, w skutek której wszelka Władza stała się później niepodobna. Jakoż Stefan Batory, drugi z Królów Elekcyjnych, widząc na co się zanosilo, zabierał się szczerze do przykroczenia wolności Szlacheckich, do przywrócenia dziedzicznego tronu; a to nie dla żadnych despotycznych skłonności, bo był to Pan dobry i łaskawy, ale że jako mądry Polityk przewidywał, że Szlachta Polska pochopna do dumy, niezannująca praw, niecierpiąca żadnej nad sobą zwierzchności, przyprawi Ojczyznę o zgubę. Nieszczęście tak chciało, że Monarcha ten pelen rzadkich przymiotów duszy, oraz najlepszych dla Ojczyzny chęci, który zwykł był mawiać do Narodu: *mea gloria vestra gloria est, et vestra gloria mea gloria est*, po krótkim panowaniu zszedł z tego świata.

Po śmierci Batorego, wystąpiły już na jaw złe skutki wolnej Elekcji i skrepowanej przez *Pacta Conventa* królewskiej Władzy; wypadało złemu jak najszybciej zapobiegać; — ale zaszczerpana już nieufność pomiędzy Królem a Narodem, rozdwojenie umysłów tak z powodów religijnych jako politycznych, oraz słabości umysłu Zygmunta Trzeciego, robiły wszelką naprawę zbyt trudną, a może też dla niezłamanego oporu, nawet niepodobną. Wtenczas to wielki nasz Kaznodzieja i Prorok, a przytém głęboki Polityk, niezrównany Skarga, jak drugi Jeremiasz, płakał nad nieuchronnym upadkiem swej drogiej Ojczyzny, i w nieutulonym żalu, przepowiadał swemu Narodowi, nieszczęsne na przyszłość losy, które niestety za dni naszych co do joty się spełniły. Chociaż w przeszło-roczej mowie cytowałem już te smutne przepowiednie, niemogę ich jednak przemilczeć i w dzisiejszym głosie, bo chciałbym żeby każdy z nas zapisał sobie w sercu i w pamięci te

słowa, wyrzeczone w proroczym natchnieniu, a którym dzisiejsze sprawdzenie się, nadaje uroczystą i pełną świętości powagę. Oto są słowa Skargi:

« Niemala też przyczyna niezgód, lekkie uważanie królewskiej od Boga zwierzchności; która gdyby swoją powagę miała, niezgodaby « miejsca niemiała i prędkoby ginać musiała. Wszystek koniec Królewskiego postanowienia gubi, kto mu rozterków w Rzeczypospolitej « uspakając niedopuści; a z onymi zuchwałymi i swawolnymi mówi: « a kto Cię postawił Panem i Sędzią nad nami?... Bóg Wszechmogący « cy postawił nad ludźmi Pany i Sędzię, aby pokój był, a rozerwania « które jest wszystkiego zagubą, niebyło. — Prawdziwi poddani, różnice swe do jednej głowy niesą, wiedząc że inaczej końcaby im nie « było, i na jednego rozsądku przestając, szczęśliwego pokoju używają. « ja. A zli i swawolni, co radzi drugim krzywdy czynią, albo przy « swoim uporze stoją, sedyce rozniecają. I ta niezgoda przywiedzie na « was niedole, w której wolności wasze utoną, i w śmiech się obróca. « Ziemie i Xięstwa Wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno « ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla Waszej niezgody muszą, « przy których teraz potężna być może ręka i moc Wasza, i nieprzy « jaciołom straszliwa. I będziecie jako wdowa osierociała, wy coście « drugie Narody rządźli, i będziecie ku pośmiewchu i urąganiu nieprzy « jaciołom Waszym. Język swój, w którym samym to Królestwo między « wielkimi onemi Sławiańskimi wolnóm zostało i Naród swój « pogubicie, i ostatki tego Narodu tak starego i poświęcie szeroko roz « kwitnionego potracicie, i w obcy się Naród który Was nienawidzi « obróćcie, jako się to i innym przytrafiło. Będziecie nietylko bez « Króla krwi swojej i bez wybierania onego, ale też bez Ojczyzny i « Królestwa swego; Wygnancy wszędzie nędzni, wzdardzeni, ubodzy, « Włoczęgowie, które popychać nogami, tam gdzie was pierwej waży « no, będą. Gdzie się na taką drugą Ojczyznę zdobędziecie, w której « byćście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby, i ozdobności i « rozkoszy mieć mogli? Urodzili się Wam i Synom Waszym taka dru « Matka? Jako tę stracie, już o drugiej niemysleć: » (Patrz Trzecie Kazanie Sejmowe, o zgodzie domowej, karta 65).

Tak przepowiedział Skarga na lat 200 prawie przed upadkiem Polski, w czasach kiedy Rzeczypospolita słyneła męstwem i dzielnością swoich wojowników, światłem i rozumem swoich uczonych mężów; taką wróżył przyszłość, wśród złotych Zygmuntowych wieków; bo widział śmiertelny zaród przyszłych nieszczęść Kraju, w osłabieniu królewskiej Władzy, w podniesieniu pychy możniejszych Panów, w nadwątleniu Wiary, zepsuciu obyczajów, oraz w ucisku i ciemności niższych klas Narodu. Ale wybujała szlachecka duma, śmiała się ze zbawiennczy przestrogi, gardziła groźną przepowiednią, a wpadając coraz większą ślepotę, wyperswadowała sobie że *Polska stoi nierządem*, i ten zgubny paradox, przyjęła za polityczną maxymę. Jedyna naówczas, chociaż wąta nadzieja, pozostała na Sejmach, na których zebrani Obywatele mieli radzić o dobru publicznem. Można było jeszcze tudzić się, że Ojcowie Narodu, ostrzeżeni o wielkiem niebezpieczeństwie, nauczeni smutnym doświadczeniem, wezmą się szczerze do daprawy publicznego porządku; — ale w przeznaczeniu naszego Narodu, a raczej w nieuchronnych następstwach niepomiarowanej wolności było: żeśmy musieli wychylić aż do dna kielich goryczy, za pogwałcenie zasadniczej Narodu Monarchicznej Ustawy. — Wszelka uzurpacja pociąga za sobą nieskończone pasmo dalszych przywłaszczeń. W Polsce, uzurpował naprzd Senat nad Królem; później Sejm nad Senatem; potem Szlachta, Stan Rycerski, nad Sejmem — a gdyby Polska była dłużej istniała w takim składzie rzeczy, niezawodnie stany wiejski i miejski byłyby z kolei uzurpowały nad Szlachtą; aż nareszcie musiałyby się skończyć na tém, że jeden Człowiek byłby uzurpował nad całym Narodem i więge praw, zastąpił żelaznym rozkazem. Historia wszystkich rewolucji, potwierdza tę prawdę.

Gdy więc stan rycerski, szlachta drobna, najczęściej w grubej niewiadomości wychowana, a do rozruchów i zaburzeń od dzieciństwa wprawiona, poczęła się wdierać do obrad publicznych, do elekcji, do rządów państwa; już nie Sejmy, ale Sejmiki decydowały o wszystkich; już Reprezentant Narodu, nie sprawy powszechnéj, narodowéj, ale winien był bronić interesów i korzyści lokalnych, swojego powiatu, swojego Województwa; a gdyby od takowych odstąpił, chociażby przez wzgląd na najświętszą Ojczyznę potrzebę, za powrotem czekała go surowa odpowiedzialność na Sejmikach, hańbiące zarzuty, a częstokroć rozsiekanie. Nareszcie, ponieważ równie źle jak i dobre, ma swoje logiczne, nieuchronne następstwa; ponieważ każdy szlachcic miał prawo do tronu, każdy więc miał prawo do Władzy, do Rządów; ale że do takowych nie każdy się czuł na siłach i usposobieniu, więc naturalnie przeszkadzać wszelkiej Władzy, obalać wszelkie Rządy, łechtało mocno miłość własną każdego, dogadzało nieraz osobistym widokom, a przytém mogło iść w parze z największą głupotą i nieuctwem. Walić zatem i burzyć wszelki porządek, nie pozwalac na żadną naprawę, stało się w nas powszechną wadą i zwyczajem. I tak powstało w nas *liberum veto*, które uznano za kardynalne prawo Rzeczypospolitej, za klejnot szlacheckiej wolności. Od téj chwili, czy chodziło o naprawę Rzeczypospolitej, czy zamysłano administracją wewnętrzną kraju przywieść do lepszego porządku, czy dochodom krajowym otworzyć pe-

wniejsze źródła, i nadać właściwszy groszowi publicznemu użytek, czy sprawiedliwości zapewnić skuteczniejsze wykonanie wyroków, czy dla bezpieczeństwa krajowego utworzyć lub powiększyć regularne wojsko, zapewnić dla niego żołd stały, oraz zaprowadzić w niem potrzebny rygor i karność, — wszystkim tym chociażby najlepszym i najzbawieniwszym postanowieniom, głos jednego obywatela, jedno *nie pozwalam* wykrzyknione na Sejmie, mogło położyć nie przełamana przeszkoda. Sejmy więc ciągle zrywane, najlepsze chęci zniweczone, a upadek Rzeczypospolitej co raz bliższy, co raz wyraźniejszy. Z tém wszystkiém szlachta powtarzała ciągle swoją zgubną maxymę, że *Polska stoi nierządem*. Rzecz godna zastanowienia, że w tymże niemal czasie, kiedy po raz pierwszy pojawiło się w Polsce liberum veto, po raz pierwszy także zjawiła się myśl rozbioru. Rakocy, Xiążę Siedmiogrodu, który wspólnie ze Szwedami, wojował przeciw Polakom za panowania Jana Kazimierza, zamyslał podzielić Polskę ze Szwedami i Moskwą; a to w ten sposób: Prusy i Wielkopolska miały należeć do Szwecji, kraje Zadnieprowskie i Ukraina do Moskwy, a w Litwie i Małopolsce, Rakocy chciał dla siebie nowy tron utworzyć. Było to trzecie ostrzeżenie o wiszących nad Polką niebezpieczeństwach, ale i te równie jak poprzedzające, szlachta samowolnie rządząca się w kraju, zaślepiona do ostatniego blaskiem zwodniczej wolności, puściła mimo uszu; a dla ukojenia odzywających się kielży niekiedy niepokoju o swą przyszłość i przyszłość Narodu, wmawiała w siebie, że obce Państwa nie dozwolą nigdy na rozbiór Rzeczypospolitej Polskiej; że exystencja Polski dla Europejskiego pokoju jest nieodbitie potrzebną.

Był to wiek prawdziwie demokratyczny dla szlachty polskiej; system elekcyjny rozciągnięty aż do najniższych szczebli hierarchii; począwszy od Króla, aż do najniższego urzędnika, wszyscy obieralni, wszyscy odpowiedzialni; równość, wolność, niezależność, były powszechnym codziennym hasłem, które grzmiało po Polsce z jednego końca w drugi; szlachcic na zagrodzie równym się mniemał Wojewodzie — ale przypatrzysz się z bliska temu czarodziejskiemu na pozór obrazowi, cóż w nim postrzegamy? Oto fałszywy koloryt, pod którym się niezgrabnie ukrywa myśl dziwna, układ niedorzeczny — oto największa nierówność i niewola przystrojone tylko w porzyczone szaty równości i wolności, — oto największy nierząd i bezprawie popełniane codziennie w imieniu praw i sprawiedliwości. Elekcja Królów niby to wolna, ale puszczona na licytację, na frymarki; i ten tylko posiadał koronę, kto się najlepiej opłacił, jeśli nie złotem, to przynajmniej obietnicami; nadto narażona na ciągłe intrygi i konszachty obcych dworów, które nabierały coraz większego wpływu do spraw publicznych w Polsce. Sejmy niby to właściwa reprezentacja Narodu, niby urzędowy organ jego woli; ale której się mógł sprzeciwić pierwszy lepszy poseł przez swoje arbitralne veto, dobrowolne lub zapacone. Szlachta niższa, czyli jak u nas zwano Szaraczkowa, niby to równa możniejszym panom, arystokracji, u której jednak służyła przy dworach, pełniąc rozmaitego rodzaju posługi, a w razie przeszkobania znosząc pokornie, nawet pod batogiem, surowe napomnienia. Wszakże nie ujmowało to bynajmniej godności szlacheckiej, i gdy przyszło do wotowania na Sejmach, taki jeden lub drugi, co wprzód dobrą odebrał chłostę od proponowanego kandydata do urzędu, miał prawo wotować za nim, lub przeciwko niemu. Sądownictwo i trybunały nie byto wolne i niezależne, ale najczęściej osadzone przez kreatury wielkich panów, którzy zrekupstwem i intrygą ułatwiali im drogę do wyborów, wydawały dekreta zwykle na korzyść mocniejszego; — w przeciwnym razie, gdy magnat jaki skazany został na karę, ufny w liczną i zbrojną dworską służbę, mógł się bezkarnie naśmiewać z wyroków sprawiedliwości, które go osiągnąć niezdolny. Słowem, z złotych czasów Rzeczypospolitej Polskiej, można było powtórzyć: « biada słabym i ubogim pod rządem możnych i mających: » Rzekł by kto i sprawiedliwie: « A cóż Król na to? » Otoż Król w owych czasach był tylko dla formy; był to cień dawnych polskich Monarchów, niewolnik posadzony na tronie, któremu Pacta Conventa, jak łańcuchy kępowały dłonie, wolno mu było tylko patrzeć i płakać nad niedolą Kraju; ale się wzięść szczerze do ratunku, do naprawy, nie miał do tego ani upowaznienia, ani mocy. Dla tego też Jan-Kazimierz po wielu napróżnych usiłowaniach, wołał złożyć koronę, niż dłużej być świadkiem nieszczęść i nierządu. W tymże czasie lud kozacki, liczny, bitny ale burzliwy, uciśniony od panów polskich, podburzony przez popów i intrygi moskiewskie, a szczególnie przez Bohdana Chmielnickiego, który mszcząc się prywatnej krzywdy, sam urodzeniem Polak zapalił wojnę domową, po krwawych i zaciętych bojach z różnym szczęściem prowadzonych, odrywa się od Polski i poddaje się pod protekcja Moskwy.

Zobaczmy teraz co się stało z oświatą i dobrym bytem mieszkańców, od czasu jak republikanckie elekcyjne rządy, wzięły w swą opiekę starożytną Jagiellonów spuściznę. Oto są słowa Lelewela:

« Dawne Szkoły po wielkiej części poupadały. Polska przestała być jak dawniej ze światła i nauk chwalona. Owszem w pismach nastał niesmak i nic dobrego na świat niewychodziło. Nie myślano w szkołach kształcić obywatela, ale czas marnowano na łacinę. Pod wasem student z infimy czyli grammatyki na pamięć wyczony; szedł do retoryki, czyli wymowy. Tu uczył się mówczęj przesady, a w filozofii zręcznym rezonowaniem, fałsz za prawdę udawać. Użytecznych

« rzeczy prawie nie uczono, a rzadko kto do filozofii doszedł. Jak pa-
« puga na pamięć grammatyki i retoryki wyczony, wychodził na świat.
« Wyćwiczony nieuk, do zwad i kija wprawiony. Nienawidzili się
« studenci szkół sąsiednich i bili jedni drugich, a byle im się udało,
« bili i krzywdzili różnowierców. Dopiero czwarty krzyżyk wieku swego
« znacząc szlachcic, w pałacu sądowej, albo po kancelarych, albo
« na pańskich dworach, dowiadywał się o Rzeczypospolitej. Wprzód
« on wiedział że był szlachcicem, aniżeli że miał Ojczyznę: cóż dzi-
« wnego że interesu Kraju nie znał. Zjawił się w ówczas honor szla-
« checki; niezgrabne honoru francuzkiego naśladownictwo. Ten honor
« pobudzał do zawadactwa, burd i rąbaniny. A taki zuch i junak, co
« się samowtór z podobnym sobie mierzył, przed nieprzyjacielem z boju
« pierzchać najskorszy. Ten honor, pobudzał do konszachtów i zmwów
« z cudzoziemcami, którzy coraz bardziej wglądali w zepsutą Rzecz-
« pospolitą. Srodze zepsuta była i nikt jej naprawić nie był zdolnym.
« Widział Jan-Kazimierz że zepsuta była i mógł jej upadek przepowia-
« dać: (Patrz Dzieje Polski Lelewela, karta 142.)

W innem miejscu opisując pogorszenie losu klas niższych, powiada:
« Ale żeby poznać podupadnięcie i nędzę Kraju, trzeba rzucić oko na
« ogół jego i na niższe klasy ludzi. Ubytek ludności był niezmierny.
« W krótkim oto czasie wiele milionów wyginęło. Jaki milion wyniósł
« się z kozakami, wiele luda przeniosło się za granicę do Szląska. Po-
« nikły wsie i miasteczka. Wsie niegdyś po kilkaset osad liczące, zma-
« lały. Miasteczka podobnie. Pola uprawne niegdyś i w zagony porane,
« lasami pozarastały. Miasta po kilkaset rzemieślnika liczące, zaledwie
« ich po kilku miały. Massa ludu nie potrzebowała jak dawniej szew-
« ców, krawców, pasamoników, jubilerów, szmuklerzów. Zgrzebną
« koszulę pokrywał burą sukmaną, tak wieśniak, mieszczanin, jak i
« ubogi zagonowy szlachcic. Przesławiali używać mięsa; często bez
« okrasz gotowanem jedzeniem napelinali garnki i misy, często byli
« w niedostatku chleba, z otrąb pieczonego, z którego stercały zbo-
« żowe ości. Gorzałką biedak zalewał swą ciągłą niedolę, bo nie miał
« bezpieczeństwa swej własności. Drobnej szlachty i mieszczan, mało
« w jakiej szkółce można był postrzedz; a wieśniak o szkole pomyśleć
« nie mógł. Nieraz uboga szlachta pogiębioną została od przemożnego
« pana, do pańszczyzny i poddaństwa przywiedziona. Miasteczka we
« wsie pozamieniane, tracili swe przywileje; królewskie nawet nie
« były bezpieczne, bo Starostowie różne na nie ponarządzali ciężary.
« Wieśniacy do nowych robocizn, do daremszczyzn, do gwałtów, po-
« sylek, danin przymuszani. Rozszerzyła się szkaradna maxyma, że
« chłop był to podlęjszy od szlachcica człowieka, że był pańską z du-
« szą i z ciałem własnością; a tak choćby co zarobił, to pan mógł za-
« brać, cały jego zarobek za swoje poczytując. Żadnego zatem bezpie-
« czeństwa własności nie było; a gdzie tego bezpieczeństwa nie ma,
« tam kraj w nędzy być musi. Niebaczna szlachta, gardziła chłopem,
« chociaż ten na nią pracował, był jej bliżnim, na téjże samęj ziemi
« urodzony, jednę Ojczyznę syn, był jej bratem, jednogó języka i
« jednę krew, tylko że ich los w niższym postawił stanie. Aże ich
« nie opatrzył w dostatki, tém więcej ich chudobę i własność, dla do-
« bra Ojczyzny szanować należało. Ale szlachta tak dalece zaślepioną
« była, że im i sobie szkodziła; a Rzeczpospolita swobodami i wolno-
« ścią stanu szlacheckiego zaszczycona, była siedliskiem niewoli: »
(Patrz Dzieje Polski karta 140.)

Przypomnijmy sobie teraz ten błogi stan w jakim się znajdowały niższe klasy ludu za rządów Monarchicznych, póki miasta miały jeszcze swoich reprezentantów na Sejmy, póki ludzie wiejskiego nawet stanu mogli przez zasługi i naukę, wychodzić na najpierwszych w kraju dygnitarzy; i porównajmy z tą nędzą i poniżeniem w jakim ją pograżyły republikancko-szlacheckie przesady i uprzedzenia; a przekonamy się że klasy biedne w Polsce, że lud prosty, nie miał lepszych opiekunów, gorliwszych obrońców nad Królów Polskich. Cóż więc dziwnego że się w nim aż do dziś dnia przechowała pamięć po dobrych Monarchach? że ze wszystkich rządów, rząd monarchiczny jest dla niego najmiłszy i najrozumialszy; a przeciwnie na same wspomnienie Rzeczypospolitej, kiwa biedak głową na znak nieufności? że w każdym powstaniu, pierwsza rzecz o którą pyta jest: a kto polskim Królem? Lud bowiem prosty, nie lubi długo rezonować o polityce; dla niego jedno słowo, jeden wyraz, zamyka całą myśl, tłumaczy całą teorią. — Rzeczpospolita, jakiegokolwiek bądź nazwy, dla niego znaczy ucisk, nędzę i niewolę; Król Polski, znaczy swobodę i ojcowską opiekę. Dla tego to Bohdan Chmielnicki, ta wielka personifikacja Ruskiego ludu, zapytany jakiejby chciał Polski, miał odpowiedzieć wierszami:

« Nad nami Król, to nasz Pan,
« Pod nim szlachcic, chłop, cygan;
« A wasza Pospolita Rzecz
« Z Polski, z Litwy, z Rusi — precz!

(Dajsz ciąg Głosu Pana Sewruka i całego obchodu w Bordeaux w przy-
« szłym Numerze nastąpi.)

Oswiadczenia.

Rouen, dnia 5^o Stycznia 1846.

Przekonany gruntownie że tylko Monarchia Konstytucyjna z Dynastją Narodową, jest jedynym środkiem wskrzeszenia i ustalenia Polski. — Nadto uważając w Xięciu Adamie Czartoryskim jedynego i naturalnego Naczelnika Narodu, i oddawna w zupełności podzielając opinię publiczną przez *Trzeci Maj* objawianą, pośpieszam oświadczyć moją gotowość i posłuszeństwo Xięciu Adamowi w przyszłej Insurrekcji Narodowej, o *Całość, Wolność i Niepodległość* POLSKI, o szczęście i swobody całej Jęj bez różnicy stanów ludności. *Orłowski Rafal.*

Paryż, dnia 20 Stycznia 1846.

Ponieważ podzielać w zupełności zasady polityczne objawiane przez *Dziennik Trzeciego Maja*, i nie widząc w przyszłości innej Polski, jak tylko w Monarchji Konstytucyjnej z Władzą Narodową Dynastyczną, oświadczam zatem, iż władzę taką uznaję w osobie Xięcia Adama Czartoryskiego, i przyrzekam najuroczyściej, być gotowym na Jego rozkazy. *Strumiło Maksymilian.*

KILKA SŁÓW O MEDALU KOMISSJI BRUXELSKIEJ.

Doszła nas w tych dniach odezwa komisji, niewiadomo przez kogo nominowanej, która występuje przed Emigracją z projektem medalu dla męczenników Polskich.

Jak wiadomo, w Emigracji nie trudno o projekta, a zwłaszcza takiej natury, które był czas, że małym kosztem, zyskiwały ich twórcom choć przelotną popularność, i opinię gorących patriotów. — Ależ podobno minęły już te złote czasy projektowania; dziś Emigrację nie tak łatwo zwabić lada pięknym pozorem; — nauczona tyloletniemi doświadczeniami zwykła ona teraz, dobrze i gruntownie rzecz obejrzyć, nie kwapiąc się jak kiedyś, na pierwsze lepsze zawołanie z gotowym zawsze oklaskiem i wdowim swym gooszem; i dlatego to, przewidujemy niepodobnieństwo, aby przy dojrzałym dziś rozsądku Emigracji, projekt komisji Bruxelskiej, otrzymał choć cząstkowe jej poparcie, a nawet zwrócił na siebie wiele uwagi, pomimo pięknie brzmiącego tytułu.

Medal na cześć Męczenników Polskich, cóż na pierwszy rzut oka może być więcej patriotyczne! komisja powierzyła jego wykonanie najpierwszym w Bruxelli artystom, a sama robota nie licząc w to innych wydatków, ma wynosić 4,000 fr., jak to pięknie brzmi! Co więcej, komisja odzywa się do Emigracji w bardzo czułych wyrazach, a złożona z najczynnijszych członków Zjednoczenia, powołuje jednak na krzesło prezesa, *Posła* Wincenego Tyszkiewicza, lubo ten już odmówił był poprzednio zasiadać w Komitecie; czuła albowiem komisja, że potrzebuje wszystkich sił dobyte, wszystkie baterie popularności naprzód wytoczyć, i zasłonić się choć jednym imieniem, co wiele jeszcze zachowało, i tak słusznie nabytego uroku. Poważamy to imię, szanujemy nawet i niektóre inne umieszczone na liście członków tej komisji, lubo nie możemy tego powiedzieć o wszystkich bez wyjątku, gdyż nie sądzimy, aby wszystkie z nich zarówno potrafiły wzbudzić to zaufanie wśród Emigracji, które jest warunkiem *sine qua non*, występując przed nią z każdym projektem wymagającym ofiar.

Co się tycze samego projektu, ten powtarzamy jest odziany na pozór w ponętą barwę patriotyzmu, ale gdybyśmy go nawet uważali istotnie jako niewinny sam w sobie, i jeżeli nie pożyteczny to przynajmniej nie szkodliwy, gdybyśmy nawet najmocniej byli przekonani, że twórcy jego, nie starali się ukryć po za nim żadnej innej myśli, żadnych widoków politycznych i osobistych, że powodowani byli jedynie czystą chęcią oddania hołdu pamięci męczenników polskich; to jeszcze nawet i w takim razie, zważając na niestosowność czasu i brak odpowiednich środków, i przywiązując się do gruntu, a nie do cienia rzeczy; oświadczylibyśmy się jak najmocniej przeciw temu projektowi.

A to dla następujących powodów.

Ze położenie w jakim dziś znajdujemy się jako naród, a tem więcej jeszcze jako tułactwo z jego łona, na które Opatrzność włożyła wyraźny obowiązek pracowania dla najpilniejszych Jego potrzeb; ze położenie nasze wyjątkowe pośród wszystkich ludów, nie pozwala nam żadną miarą odrywać naszej uwagi od głównego celu, przygotowania nowej walki o niepodległość; ze przeciwnie nakazuje nam odrzucić na stronę, cokolwiek bezpośrednio do niego się nie odnosi; a wszystkie nasze myśli, uczucia, zasoby i czyny, ku temu jednemu celowi wyteńczyć. Niech inni biją medale, stawiają pomniki i popiersia, niech wnoszą Panteony i tryumfalne arki, wolno tym którzy mają ojczyznę, wolno im szczęśliwym i niepodległym, użyć grosza zbywającego od pierwszych potrzeb krajowych, na rozkrzewianie sztuk pięknych, na złożenie twórami narodowego geniuszu, hołdu narodowej swęj sławie. — Ale namże to, na obcej ziemi, pożyczanem dłułem silić się na pomniki dla siebie, część sił narodowych odrywać od boju, i na nierozpoczętym polu bitwy stawiać już sobie kolumny? Nie: dłu to nie do twarzy dziś Polakowi, wygnańcowi; od niego ojczyzna nie pomników, ale odrodze-

nia swego wygląda, odrodzenia w duchu i rozumie politycznym, odrodzenia w sile jaką daje jedność i porządek, odrodzenia z bronią w rękę w powszechnem narodowym powstaniu!

Co do tego celu niezwłocznie nieprowadzi, co bezpośrednio niewywołuje czynu, co odrywa od niego choć jedną myśl i wolę, choć jeden grosz publiczny, choćby to sam z siebie był nawet przedmiot najpiękniejszy, najszlachetniejszy, stać się już świętokradztwem narodowym. — Wedle nas nie masz tu środka między pożytkiem a szkodliwością; nie ma już pośredniego punktu, pomiędzy pocziwą pracą dla Ojczyzny, a zbrodnią Stanu. — Kto dziś bezpośrednio i gorliwie nie pracuje dla powstania, — kto holdując popularności, albo bezużytecznym, choćby i najszlachetniejszym marzeniom, poświęca im jakąkolwiek część sił narodowych, kto jakąkolwiek część pracy, uczucia i zasobów Polskich marnuje, ten pomaga nieprzyjaciołom Polski. — Emigracja jest jak ów obóz pod bronią, czekający hasła do boju; padł jeden czy kilku znamienitych przywódców, ciało ich niezostawia na pastwę krukowi, ale bez wielkiej ceremonji przysypia je garstką ziemi; wzniosła skromną mogiłę, często wspólną dla kilku. — Emigracja też od dawna dobrze zrozumiała swoje położenie, — zrozumiała że nie po to przybyliśmy na ziemię tułactwa, abysmy jedni drugim pomniki stawiali; — dla tego też nie jeden ze skromnych grobowców tułackich, okrywa kilku razem zasłużonych synów Ojczyzny. — Razem spoczywają w jednej mogile Niemcewicz z Kniaziewiczem, a Łagowski z Paszkowiczem. jedna dorocznie Msza żałobna w Mont-Morancy, w jednej uroczystości obejmuje westchnienie za dusze wszystkich zmarłych na wygnaniu. — Nie stawiano im pomników, ale sam wzgląd na przyzwoitość w obec cudzoziemców, którym te nieledwo Europejskie imiona były znane, — wzgląd na dlogoletnie ich zasługi i cierpienia, na pocziwe i pożyteczne prace całego życia, nakazywały koniecznie oddać jakiś by najskromniejszy, publiczny hołd śmiertelnym ich zwłokom.

Dopehnilismy tego, tak ze względu na siebie samych, jak przez wzgląd na przyzwoitość narodową w obec cudzoziemców. I w tym to a nie innym duchu powtórzyliśmy wezwanie Xięziny, zachęcające do składki na grobowiec dla s. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, i w tym duchu wyraziliśmy się w pierwszych zaraz słowach donosząc o jej zgonie, że jeden jeszcze żołnierz ubył z zastępu tułackiego.

Oddać choćby na polu bitwy ostatnią posługę żołnierzowi co dluogo i świetnie w jednych znami walczył szeregach, nie wychodzi bynajmniej z obrębu godziwych i pożytecznych ofiar wskazanych Emigracji przez obywatelskie jej powinności; — a tem mniej jeszcze skromnym upominkiem wdzięczności nagrodzić prace użytecznego i gorliwego sprzymięńca naszej sprawy, i wśród tysiącznych trudności zachęcić go do nowych na korzyść naszej Ojczyzny usiowań. Jest to jakby zawiesić na piersiach dzielnego ochotnika znak honorowy, przed frontem, dla przykładu i zachęty drugim. — Jakoż każdy z tułaczy przyczyniając się do medalu wybitego na cześć Pana Fergusson 1832, i do późniejszych upominków Emigracyjnych Lordowi Dudley Stuart—dawał tem samem czynne i bezpośrednie swe poparcie sprawie Narodowej; a ktokolwiek zdrowo i nie przesądnie o rzeczach sądzi, ten łatwo zrozumie różnicę pomiędzy użytkiem z wyż pomienionych manifestacji, — a tak kosztownym, niewczesnym, i żadną istotną potrzebną lub usługą krajową nie usprawiedliwionym projektem Kommissji Bruxelskiej.

Pomiamy pomniejsze zarzuty jakie możnaby zrobić Komissji co do sposobu jakim projekt swój zamierza przeprowadzać; naprzykład, niepraktyczność pomieszczenia imion tak licznych Męczenników narodowych na przestrzeni szcuplego swego medalu, a ztąd arbitralność jakiejbyśmy się dopuszczali, pozwalając sobie umieszczać jedne a pomijać drugie, stawiać się niejako sędziami ich zasług, nie mając na to prawa, ani mogąc mieć dokładnej na to wiadomości o ich czynach; a tem samem niosąc śmieszna parodję uwielbienia, tam gdzie pomnik naodowy oparty na autentycznych faktach, obejmujący wszystkie razem imiona godne chwały, uświęcony sankcją Narodu i to w niepodległej już Ojczyźnie, mógłby dopiero godnie odpowiedzieć wielkości celu.

Pomniełibyśmy i ten zarzut jaki nam się nastęrcza, że Komissja Gminy Bruxelskiej zapomniała uwiadomić Emigrację, na jaki cel zamysła przeznaczyć fundusze, mogace wpłynąć ze sprzedarzy medalu, — że obarczając Emigrację uciążliwym dla niej podatkiem, 4,000 franków; zapomniała Jej powiedzieć, na jaki naprzykład dobroczynny zakład w Emigracji, postanowiła przeznaczyć użytek medalu; a jednak to zapomnienie mogłoby wzmocnić zaufanie Emigracji, obudzone imieniem Szanownego Prezesa Komissji, mogłoby stać się dla niej rękojmją że strzelisty patriotyzm pierwszych Motorów medalu, z obłoków męczeństwa, wśród których się zawiesił nie spadnie do poziomu drobnych rachub ambicji; że krwawe ofiary tułactwa, nie zostaną obrócone na rozszerzenie druków i teorii politycznych, których ono niepodziela, które od dawna od siebie już odepchnęło; że medal na cześć Męczenników narodowych nie będzie obrócony do galwono-plastycznej baterji, na wskrzeszenie trupa Zjednoczenia na kadzielnicy; której dym zamiast wznosić się ku ołtarzowi Narodowemu, miałby tylko cucić, odrętwiałych członków Komitetu.

Są tu już jednak podrzędne dla nas konsyderacje, o których tu tylko

mimochodem wspomnieliśmy, głównie albowiem z tego wychodzimy punktu, że nie poto stojemy tu na ziemi tulactwa, abyśmy sobie pomniki stawiali, abyśmy *krzającą się w próżni* pisali odezwy i bili medale, abyśmy ludzkie świat zwońniczym cieniem, schlebiali własnym passiom i uganieli się za popularnością. Naród nie na to postawił nas w przedniej straży swojego sztandaru, byśmy na wiatr strzelali. — On od nas nie *plastycznych wyobrażeń patriotyzmu, ale wskrzeszenia swego, ale Czynu się domaga.*

Emigracja tak jak już spieszenie poczyną się organizować w poważne ciało Polityczne, jest jak ów korpus spieszący na odsiecz obleżonemu miastu; — patrzcie jaki tam porządek, rospięte namioty, gotują się do przeprawy obronnego wozu; lada moment oczekują do marszu hasła. Naczelnik dowodzący odbiera raporty i doniesienia przeczonych ludzi których wysłał na zwady, — a coraz to nowych gońców, nowe patrole każe mieć w pogotowiu. — W gronie doświadczonych wojowników szuka on porady, jak i kiedy atakować; — ale on sam tylko posiada klucz do tajemnic nieprzyjaciela, On jeden wie kiedy na wałach obleżeńców zagrzmią działa, kiedy i na jakich punktach wydać hasło do boju. — W młodym żołnierzu ufność wdoświadczenie i patriotyzm wodza, hamują niecierpliwość do boju, młodszy i starsi oficerowie, *dobdają wszędzie ducha — przczstrzegają karności.* — Wiara krząta się jak mrowisko, ci opatrzą broń, ci zwiągają namioty, tamci gotują faszyny, a wszyscy pracują w jednym celu, w jednym kierunku, pod jednym sterem. Ale oto uderzyli już w bębny, idą kolumny do boju, z zapafem ale w porządku; padają pierwsze szeregi — kolumna się sciska idzie naprzód, *depcą po trupach*, — na później *ambulans medale, pomniki* — bo idzie im naprzód o *czyn*o pole bitwy; bo czują, że tylko w bagne i karności leży ich zbawienie, — że im nie *sentymencie* ale *czynu* pod ogniem nieprzyjacielskim potrzeba!

W takim to duchu pojmując misję Emigracji, poczytaliśmy za obowiązek uchylić się od uczestnictwa w zbieraniu składki któremu nas komisja gminy Brukselskiej zaszczyliła, i uwagi nasze w przedmiocie Medalu z całą szczerością przełożyć publiczności polskiej. Co do członków Towarzystwa Trzeciego Maja w ogólności, a mianowicie Dyrektorów Stowarzyszeń na prowincjach i za granicą, do których komisja także się odzywa; ci, za nadto wiele dotąd okazali umiejętnej przenikliwości gdzie tylko chodziło o pożytek dla sprawy Narodowej, aby się równie nie zgodzili na jedno z nami; aby się nie uchylili i oni od dzieła, którego wiemy, iż niemogą uważać za wiodące do głównej dziś rzeczy *powstania.*

Wielbimy i my wraz z całym Narodem, i całą duszą, szlachetne poświęcenia narodowych męczenników, poświęcenia które udaremnia zasłępienie tych właśnie, którzy się dziś zabierają wybijając dla nich Medale. — Co do nas, dopóki Polska jęczy w kajdanach, my czynnych prac obywatelskich, dążących do uorganizowania kraju i Emigracji, prac wiodących do karności, do posłuszeństwa i ufności względem Władzy, jednym słowem *gotowości do czynu*, nie przestaniemy uważać za najpiękniejszy pomnik dla Męczenników narodowych.

Nekrolog.

Albi (Tarn) 23 Stycznia 1836.

W dniu (Stycznia r. b. zakończył życie z choroby piersiowej w Albi, (Taru) Henryk Niżyński były porucznik pułku 8 strzelców pieszych, pozostawiwszy żonę z małoletnim dzieckiem w najgłębszym pogrążeniu smutku. Przez bratnie współczucie Pułkownika huzarów, pochowanym został z honorami należnymi Jego stopniowi, a mała garstka Rodaków tu zamieszkałych towarzyszyła zwłokom do miejsca wiecznego spoczynku. Z papierów jakie mi zostały przez wdowę okazane, jako to stan służby z korpusu Jenerała Różyckiego, rozkazy komisji Rządowej Wojny ect., przekonałem się iż nieboszczyk Niżyński, odbył chlubnie kampanię 1830 i 31 i że w każdym miejscu dopełnił swych obowiązków jak przystoi na prawego Polaka i wiernego Syna Ojczyzny; zboleścią przeto przychodzi mi oznajmić Rodakom w ogólności zgon jednego więcej zgorliwych obrońców Ojczyzny naszej uciemiężonej, który największą niecierpliwością oczekiwał bezprześcannie chwili chwycenia na nowo za oręż zemsty, przeciwko Neronowi północy.

Konstanty Jarnowski Porucznik pułku 2 Ułanów

Kronika.

PARYŻ. — Donosiliśmy w przeszłym naszym numerze, jak Moskale starając się za pośrednictwem jakiegoś agenta szerzyć fałszywe pogłoski po Niemczech, zaprzeczając wiarogodności przesładowań religijnych dokonywanych na mniszkach w Litwie — usiłowali, sparaliżować z jednej strony sympatję dla Polski ludów katolickich, a z drugiej, ten ogólny okrzyk zgrozy który ich cara raz na zawsze potępił w publicznej opinii cywilizowanego świata. — Nieudala się jednak moskiewska sztuka; nie tylko stosowna odpowiedź dwóch Polaków o której wspominaliśmy już stanęła na świadectwo prawdzie, i znalazła odgłos w pismach francuzkich, ale nadto wzniosła się poważniejszy jeszcze głos od stóp Watykanu. Indagacja siostry Mieczysławskiej pod przysięgą wyznana z przyzwolenia zapewne Ojca Świętego, a jako wzór dla wiernych ogłoszona została w pięciu językach. Wszystkie ją niemal powtórzyły w w tym tygodniu pisma francuzkie, *L'Univers, Les Dé-*

bats, obadwa poświęcając temu przedmiotowi kilka kolumn i wyrażając się z najgorętszym współczuciem dla naszych cierpień a oburzeniem przeciw niesłychanej tyranji Mikołaja, którego powołują przed trybunał ludzkości i zapytują czy wiedział, jak mógł niewiedzieć i jak mógł zezwolić na podobne okrucieństwa. — *Le Constitutionnel* nawet, lubo w ogólności mniej przychylny katolicyzmowi duchowieństwu, oddał hołd niewątpliwiej prawdzie i w cierpieniach męczennic Polskich uczcił cierpienia całego Narodu. Poświęcił on całą kolumnę opisowi prześladowań świątobliwych naszych mniszek — przytacza szczegóły na które wzdryga się natura — żalujemy że brak miejsca w tym numerze niepozwała nam udzielić ich naszym czytelnikom. — *Le Correspondent* przedtem jeszcze był umieścić kilka ważnych i przychylnych nam uwag z punktu Religijno Poltycznego. Mamy także pod ręką list Pastorski Xiędza Stefana Generała Kongregacji St. Wincentego a Paulo polecający Polskę modlitwom Braci i siostr miłosierdzia — przemawiający za nami językiem rzetelnym, i godnie odpowiadającym tym ścisłym stosunkom, które od dwóch wieków już przesyła zawiązały się między Polską a tym zakonem tak użytecznym ludzkości. — Wszystkie te dokumenta będą mieć sobie czytelnicy obszernie o ile można udzielone w przyszłym numerze naszego pisma; Sympatija albowiem dla Polski świata Katolickiego jest dziś dla nas tak widoczna, a razem tak ważna, tak zbliżka nas obchodząca; że nie możemy o niej traktować inaczej jak tylko całkowicie.

POLSKA *Journal des Debats* 29 b. m. pod rubryką korespondencji Gazety Augsburskiej z Poznania z daty 15. Stycznia następująca ma wiadomość.

« Podług wiadomości które nas dochodzą z Polski, pokazuje się że postępowanie Rządu w materjach religijnych jest takie same jak już przyjęte od lat kilku. I tak oddalono z Augustowa i przeniesiono do innej parafii xiędza jednego którego posadzano że się znosił z Rzymem. Krąży znowu pogłoska o wprowadzeniu do Polski kalendarza Greckiego i o przeniesieniu władz duchowych polskich do Peterzburga. — Podług listu z Plocka, miano wydać niedawno cyrkularz do xięży tej dyccezji zawierający surowe przepisy dla kaznodziel, w których zabroniono im mówić o małżeństwach mieszanych, i o edukacji dzieci pochodzących z tych małżeństw.»

— Gazeta Kolońska pod rubryką korespondencji z Poznania, z daty 21 Stycznia, umieściła niektóre szczegóły o bytności Mikołaja w Warszawie w przejeździe z Rzymu. — Car miał być nasrożony — kazał on Abramowiczowi podać sobie raport o zaburzeniach w Polsce. — Niefaska carska, a nawet jakoby pogroźka usunięcia, miała nawet osiągnąć samego Paszkiewicza. Powiadają że po rozmowie z tymi dwoma figurami, miał Mikołaj wydać rozkazy wzmocnienia wojsk Rossijskich w Krolestwie Polskiem nowym kor-pasem.

— Piszą z Berlina pod datą 21 b. m. że w nocy z 18 na 19 Sycznia probowano opanować odwachty miasta Grudziądza, i siłą uwolnić więźniów stanu których tam dla większego bezpieczeństwa Rząd po odkryciu świeżych spisków zamknął. Zamiar ten nieudał się; kawalerja rozproszyła zgromadzenie i znowu wiele osób aresztowano. P. Bodelschwing, minister spraw wewnętrznych, sam pojechał do Grudziądza dla przekonania się na miejscu jak rzeczy stoja. — Są to drobne na pozór okoliczności, ale dostatecznie pokazują jak już do wysokiego stopnia wzrósł duch Narodu, przenikając już do najniższych warstw jego masy.

KAUKAZ. Dzienniki zagraniczne powszechnie głosiły o nowej klęsce moskali, niewymieniając szczegółów — powtórzyliśmy tę wiadomość, która się dziś sprawdza i której szczegóły zawierają świeżej daty pisma. — Wedle korespondencji Gazety Augsburskiej i Kolońskiej, którą powtórzyły dzienniki francuzkie, mieli górale zrobić wycieczkę niespodziewaną na wszystkich liniach Dagestanu, napadając na moskali w sile 14,000 ludzi. — Pisma Rossijskie powiadają, iż górale zostali odparci, a strata moskali miała się wedle nich ograniczać na jednym żołnierzu zabitym — przeciwnie dzienniki niemieckie utrzymują, że Szamyl w tej wycieczce zdobył dwa warowne punkta, które zostały zniszczone, a załogi ich razem wynoszące do 1,200 ludzi miały być w pień wycięte.

— Na żądanie fakultetu lekarskiego w Krakowie, Akademia Jagiellońska mianowała Doktorów, Raciborskiego, Szokalskiego i Szarleckiego, członkami korespondentami we Francji.

Redakcja odebrawszy wiele listów od Szanownych swych Abonatorów z zawiadomieniem aby za należącą się od nich prenumeratę Redakcja wystawiła Trety; uważając że sposób ten jest niedogodny i uciążliwy dla Redakcji z przyczyny znacznych kosztów, prosi Szanownych swych Abonatorów aby zalegającą na nich prenumeratę raczyli odsyłać w mandatach pocztowych na imie jak w nagłówku Dziennika wyrażone.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.